SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 3 lipca 1951 r. Nr 156 (364) B Cena 15 gr



Norbert Włoszczyk razem z zespołem z Orzegowa będzie grać na Zlocie w Berlinie... Więcej o tym zespole dowiecie się z reportażu pt. „Będziemy dumni z naszych najmłodszych", zamieszczonego na str. 3-ej.

Młodzież wiejska pomaga w ostatnich przygotowaniach do akcji żniwnej

W całym kraju dobiegają końca ostatnie przygotowania do żniw. W przygotowaniach tych pomagają tysiące młodzieży wiejskiej. „Lekka Kawaleria" sprawdza gromadzkie plany pomocy sąsiedzkiej, rozdzielniki maszyn w SOM-ach i stan remontów. Młodzież PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych organizuje młodzieżowe brygady żniwne i żniwno-omłotowe. Młodzież z gromad opracowuje plany pomocy żniwnej dla wdów i chorych.

Młodzi organizują w całej gminie pomoc sąsiedzką

OLSZTYN. W wielu wsiach gminy Ukta, pow. Ostróda spora część małorolnych chłopów nie posiada koni i nie może własnymi siłami zebrać ani zwieźć plonów. Opłaty za wypożyczenie koni, żądane przez wyzyskiwaczy od chłopów, były krzywdząco wygórowane i znacznie wyższe od opłat, ustalonych przez władze.

Młodzież ZMP-owska gminy Ukta postanowiła obronić chłopów przed wyzyskiwaczami. Chłopcy i dziewczęta organizują w całej gminie pomoc sąsiedzką, którą otrzyma każdy, potrzebujący pomocy w żniwach.

Na warsztacie młodzieży – 14 żniwiarek

WARSZAWA. W POM-ie Kacice dobiegają końca remonty maszyn i narzędzi, potrzebnych do akcji żniwnej. Duże osiągnięcia zdobyła przy remoncie żniwiarek zetempowska brygada remontowa. **Brygada ta, licząca 7 osób, wyremontowała i przystosowała do pracy za traktorem 14 żniwiarek konnych.**

Maszyny będą na czas gotowe

ŁÓDŹ. Wiele kół ZMP i młodzieży w gromadach województwa łódzkiego przeprowadza w SOM-ach oraz w gospodarstwach rodziców, krewnych, sąsiadów i znajomych przegląd sprzętu żniwnego. Wykryte braki i uszkodzenia maszyn i narzędzi młodzież natychmiast stara się doprowadzić do porządku własnymi siłami, przy pomocy warsztatów TOR i SOM-ów.

Z wielkim rozmachem przeprowadza ostatnie naprawy sprzętu żniwnego młodzież gromady Strzelczewo w pow. łowickim. We wsi Budy Książęce grupa zetempowców, złożona z 4 chłopców i 3 dziewcząt, doprowadziła do stanu używalności kosiarkę, porzuconą jeszcze w r. 1948 jako nie nadającą się do naprawy.

Młodzież z PGR-ów woj. olsztyńskiego tworzy brygady żniwne i żniwno-omłotowe

OLSZTYN. W woj. olsztyńskim żniwa rozpoczną się o kilka tygodni później, niż na pozostałych połaciach kraju, ze względu na ostrzejszy klimat. Nie mniej już obecnie gromady, PGR-y i spółdzielnie produkcyjne woj. olsztyńskiego energicznie przygotowują się do żniw i omłotów.

W PGR-ach Zalesie i Wólka w pow. Szczytno powstały 2 młodzieżowe brygady żniwne. Brygady te postanowiły współzawodniczyć między sobą, aby jak najszybciej ukończyć zbiory i złagodzić choćby częściowo brak rąk do pracy.

W PGR-ze Opaleniec młodzież zorganizowała brygadę żniwno-omłotową, której celem będzie szybki zbiór, szybki omłot i przedterminowa dostawa zboża państwu.

Zakończenie I turnusu brygad SP

Przodujące miejsca zajmują junacy woj. białostockiego, opolskiego i gdańskiego

28 czerwca zakończone zostały prace I turnusu brygad SP.

W związku z tym **Komendant Główny PO SP płk. Aleksander Sław wydał specjalny rozkaz w którym m. in. czytamy:**

„Młodzież z brygad SP przebywająca na I turnusie uczestniczyła w budowie Nowej Huty, zakładów w Oświęcimiu, gigantów „Częstochowa" Kędzierzyna, Lublina, magistrali piaskowej, szlaków komunikacyjnych i urządzeń portowych, wałów ochronnych na nizinie sochaczewskiej i przy budowie nowej Warszawy".

W okresie od 1 czerwca do zakończenia bieżącego turnusu najbardziej wyróżniła się **brygada młodzieży woj. białostockiego im. Ludwika Waryńskiego pracująca przy budowie Nowej Huty.** Na czoło wysunęły się także **opolska brygada im. Franciszka Zubrzyckiego, zatrudniona przy odbudowie Warszawy i gdańska brygada im. Aleksandra Pokryszkina**, która mimo trudnych warunków pracy osiągała przeciętnie po 160 procent normy.

W klasyfikacji ogólnopolskiej najlepsze wyniki w pracy miały przodujące brygady im. **Franciszka Zubrzyckiego, im. Aleksandra Pokryszkina oraz żeńska brygada im. Hanki Sawickiej.**

Sztandar Przechodni ZG ZMP i Komendy Głównej PO SP oraz przechodnią Złotą Fanfarę z werblami wręczono brygadzie im. L. Waryńskiego. (z)

III dzień obrad Kongresu Nauki Polskiej

1 lipca br. w trzecim dniu obrad I Kongresu Nauki Polskiej zakończyły pracę wszystkie sekcje. **Posiedzenia poszczególnych sekcji wzbudziły duże zainteresowanie i wywołały ożywioną dyskusję nad wnioskami** Np. w zespołach sekcji nauk społecznych i humanistycznych przemawiało ponad 120 uczestników Kongresu. w niektórych sekcjach ci sami uczeni zabierali głos kilkakrotnie.

Po południu odbyło się pod przewodnictwem prof. **Jana Dembowskiego** posiedzenie **Sekcji Organizacji Nauki.**

Następnie odbyła się dyskusja nad częścią organizacyjną referatu Sekcji Organizacji Nauki, wygłoszonego przez prof. dr Jana Dembowskiego na 1 posiedzeniu plenarnym Kongresu.

Do walki w obronie pokoju do tępienia faszyzmu we wszelkich jego postaciach

W dalszym ciągu obrad Kongresu Zjednoczeniowego Federacji Uczestników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu wygłosił obszerny referat członek delegacji polskiej, dyrektor sekretariatu **FIAPP – Edward Kowalski.**

Dyr. **Kowalski** odczytał następnie projekt statutu nowej, zjednoczonej organizacji, która otrzymuje nazwę: **Międzynarodowa Federacja Uczestników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu.** Zjednoczy ona w swych szeregach partyzantów, bojowników ruchu oporu i innych patriotów, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad faszyzmem, antyfaszystowskich więźniów politycznych, deportowanych, internowanych i wszystkie inne osoby prześladowane przez faszyzm, jak również członków ich rodzin.

Dlaczego w Berlinie?

oto tytuł naszego konkursu który ogłosimy pojutrze

Ponadplanowa produkcja i dodatkowa oszczędność CZYNEM LIPCOWYM ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW

Potężna fala zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia siódmej rocznicy wyzwolenia ogarnia cały kraj. Coraz więcej załóg robotniczych postanawia zwiększyć wysiłek w celu przyśpieszenia realizacji planu. W wyniku Czynu Lipcowego wcześniej uruchomimy wiele budujących się zakładów przemysłowych, wcześniej oddamy do użytku tysiące mieszkań robotniczych. Zwiększy się masa produkowanych towarów, zaoszczędzi się wielkie ilości surowców, przy budowie i produkcji. Wieś, porwana entuzjazmem robotniczym, coraz liczniejszymi zobowiązaniami potwierdza nierozerwalność sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Odpowiadając na apel huty „Kościuszko" załoga **Częstochowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego**, pracującego przy budowie stalowni huty „Częstochowa", podjęła liczne zobowiązania. M. in. **brygada zbrojarska słynnego przodownika i ZMP-owca Witolda Nieguta zobowiązała się wykonać powierzone sobie prace o 5 dni przed terminem, co przyniesie oszczędność 4.055 zł.**

Ogólna wartość zobowiązań podjętych przez załogę Częstochowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego przy budowie stalowni wyniesie **44.298 złotych.**

*

W porcie gdyńskim na wielkiej masówce robotnicy portowi podjęli zobowiązania lipcowe.

Robotnicy działu przeładunków drobnicy postanowili przeładować do 22 lipca dodatkowo 45 wagonów towaru oraz podnieść wydajność pracy ze 128 — 135 procent. Robotnicy portu drzewnego zobowiązali się przez lepszą pracę skrócić o 620 roboczogodzin przeładunek drewna i zaoszczędzić przy tej okazji 2.139 zł. W porcie drzewnym brygada Buszmana Leona, która wyrabia obecnie 128 procent normy, postanowiła dla uczczenia rocznicy **PKWN podnieść wydajność pracy o 15 procent i w czasie zobowiązań wyrabiać 143 procent normy.**

Ogółem **zobowiązania te przyniosą dodatkową wartość — 304.847 zł.**

Wielotysięczna załoga jednych z największych zakładów przemysłu włókienniczego w Polsce — **ZPB im. J. Marchlewskiego** włączyła się do czynu lipcowego.

W wyniku licznych zobowiązań robotnicy postanowili dać w tegorocznym czynie lipcowym, **ponadplanową produkcję łącznej wartości 1.793 tys. zł.** M. in. załogi trzech przędzalni postanowiły dać ponadplanowo **produkcję** 26.960 kg przędzy, **załoga** tkalni 116.200 m. tkanin **surowych**, a załoga wykańczalni **173.200** m. tkanin wykończonych.

*

Włączając się do Czynu Lipcowego robotnicy rolni gospodarstwa PGR **Siestrzechowice** w pow. nyskim zobowiązali się m. in. przeprowadzić w skróconym terminie w ciągu 2 dni koszenie rzepaku ozimego, zaś zboża kłosowe zobowiązano się skosić i zwieźć w przeciągu 8 dni od rozpoczęcia koszenia.

Ponadto robotnicy rolni postanowili przez należytą organizację pracy obniżyć o 10% koszty związane z akcją żniwną.

Dla uczczenia Święta Wyzwolenia robotnicy zespołu PGR **Borek Strzeliński**, woj. wrocławskie zobowiązali się zakończyć żniwa na trzy dni przed terminem i obniżyć przy tym koszty własne o 13%.

Dążenie narodów USA i ZSRR do pokoju odniesie zwycięstwo nad siłami wojny – oświadczył J. Malik w rozmowie z delegacją Światowej Rady Pokoju

Stały przedstawiciel ZSRR w ONZ **J. Malik**, pełniący w czerwcu funkcję przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, przyjął delegację Światowej Rady Pokoju w osobach: **Paula Robesona i Klementyny Paolone**, reprezentującej członka delegacji **Uphausa**, który przebywa obecnie na Kongresie Obrońców Pokoju w Chicago.

Paul Robeson w imieniu Światowej Rady Pokoju wyraził głęboką wdzięczność przedstawicielowi radzieckiemu w ONZ za to, że zgodził się w charakterze przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa przyjąć delegację.

Wskazując na przygotowania do wojny krajów agresywnego bloku atlantyckiego z USA na czele i na przejście Stanów Zjednoczonych od przygotowywania agresji do bezpośrednich aktów agresji, Paul Robeson podkreślił, że **narody całego świata są zdecydowane pokrzyżować agresywne plany podżegaczy wojennych i zapobiec nowej wojnie światowej.**

Jednym z nieodzownych kroków, mających na celu zapobieżenie nowej wojnie — powiedział Robeson — **jest jak najszybsze pokojowe uregulowanie konfliktu koreańskiego.**

Następnie Robeson wyraził w imieniu Światowej Rady Pokoju J. Malikowi i rządowi radzieckiemu podziękowanie za wysunięcie propozycji niezwłocznego zaprzestania wojny w Korei.

Następnie odbyła się między Malikiem i członkami delegacji rozmowa na temat celów i zadań ruchu w obronie pokoju i działalności Światowej Rady Pokoju. W czasie tej rozmowy Paul Robeson wyraził życzenie, **aby przedstawicieli Światowej Rady Pokoju przyjął przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Entezam.**

Malik oświadczył, że naród radziecki oddaje wszystkie swe siły sprawie pokojowego budownictwa, sprawie walki o pokój i umocnienie przyjaźni między narodami.

Naród radziecki jest pewien, że szlachetne dążenie narodów USA i ZSRR do pokoju odniesie zwycięstwo nad siłami wojny i zapewni utrzymanie pokoju na całym świecie.

Na budowlach socjalizmu

Już w lipcu br. w Stoczni Szczecińskiej rozpoczniemy budowę pierwszego węglowca

Trwa praca w porcie szczecińskim.

Ani na chwilę nie ustają roboty instalacyjne w celu stworzenia warunków do rozpoczęcia budowy handlowych statków dalekomorskich **Bliski jest już dzień, gdy na pochylni założone zostaną stępki pod budowę pierwszego węglowca.** Całkowicie wykończony jest już plac składowy. Potężne estakady dźwigają suwnice. Monterzy Mostostalu montują ostatnie części ścian szczytowych. **Na potężnych fundamentach rozpoczął się już montaż najnowocześniejszych maszyn dostarczonych przez Związek Radziecki.** (Znajdą się tu olbrzymie prasy, walce, nożyce gilotynowe, nowoczesne wiertarki itp.). Rozpoczął się już montaż nowoczesnej traserni. Betoniarze kryją ostatnie kwadraty wielkiej posadzki.

Z każdą niemal godziną zmienia wygląd obszar stoczni. Tam, gdzie niedawno był grząski, bagnisty grunt, stoją potężne fundamenty pod maszyny i dźwigi, przebiegają nowe drogi i nasypy pod bocznice kolejowe, wznoszą się potężne budynki socjalne.

Wielu przodowników pracy i racjonalizatorów wyróżnia się w czasie budowy, m. in. **Mikołaj Fridman**, który wraz ze swym pomocnikiem osiągnął rekordowe wyniki w kryciu dachu, a obecnie wykonuje systematycznie po **350** do **400** proc. normy. Chlubę Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego stanowią: grupa cieśli pod kierownictwem **Henryka Wolka**, brygada betoniarzy **Kopcia**, murarze **Maćkowski, Podgórski** i **Sosnowski**, brygada **Władysława Felckiego** z Mostostalu, która przy montażu estakad stale wykonuje ponad 200 proc. normy i wielu innych.

*

Było to kilkanaście tygodni temu. Na ledwo wystających wówczas ponad ziemią murach przyszłych bloków osiedla C—1 w mieście **Nowa Huta** — wypisano takie zobowiązanie:

„Te bloki oddamy do użytku w dniu 22 Lipca". Napis był krótki, ale długość murów bloków mieszkalnych wynosiła 100, 120 — a nawet 150 m.

Zobowiązanie wykonane zostało na miesiąc przed terminem. Stolarze, ślusarze, malarze i robotnicy układający podłogi kończą dziś pracę w blokach na osiedlu C—1, w którym już jutro, pojutrze, zamieszkają setki robotników z **Nowej Huty.**

Osiedle C-1 jest jednym z najmłodszych w Nowej Hucie. Prócz tych pierwszych bloków, wykończonych zostanie na 22 Lipca szereg dalszych bloków, a wśród nich jeden, tzw. pięcioklatkowiec o kubaturze około 20 tys. m sześc., mieszczący w sobie wieloizbowe piękne mieszkania.

16 młodych dziewcząt wiejskich wyuczonych w krótkim czasie zawodu murarskiego w Nowej Hucie zorganizowało dwie młodzieżowe brygady, które przystąpiły do samodzielnego budowania jednego z bloków mieszkalnych na osiedlu C-1, w pobliżu wykańczanych obecnie olbrzymich bloków. Brygadzistki zespołów: **Eleonora Bolak i Genowefa Piwińska**, mając w swoich brygadach wielokrotne rekordzistki pracy z **Weroniką Żelazną i Teresą Futymą** na czele, podjęły także poważne zobowiązania, które w znacznym stopniu przyspieszą ukończenie bloku mieszkalnego budowanego przez kobiece brygady murarskie.

Wielki Konkurs przedzlotowy



Oto jedna z prac nadesłanych na nasz wielki konkurs przedzlotowy - rysunek nadesłany przez kol. Edwarda Żyłę z Wrocławia

Naród chiński uroczyście obchodzi 30-lecie utworzenia Komunistycznej Partii Chin

W **Pekinie** odbył się potężny wiec z okazji 30-lecia Komunistycznej Partii Chin. Około 50 tysięcy osób złożyło hołd okrytej chwałą Komunistycznej Partii Chin, która poprowadziła naród chiński do zwycięstwa nad siłami reakcji i feudalizmu oraz wyzwoliła kraj spod jarzma cudzoziemskich imperialistów.

W wiecu wzięli udział: wódz narodu chińskiego, przewodniczący Komunistycznej Partii Chin — **Mao Tse-tung, Czu Teh, Lu Szao-tsi**, członkowie KC Partii Komunistycznej i Centralnego Rządu Ludowego, przywódcy demokratycznych partii Chin oraz delegacja koreańska.

Wiec zagaił sekretarz pekińskiego miejskiego komitetu partii **Peng Czeng.** Następnie zabrał głos zastępca przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Chin i wiceprzewodniczący Centralnego Rządu Ludowego **Lu Szao-tsi.**

W przemówieniu swym Lu Szao-tsi podkreślił, że Komunistyczna Partia Chin, licząca w swych szeregach 5.800 tysięcy członków, jest wielką, kierowniczą siłą kraju. **Partia nasza** — powiedział on — **jest uznanym wodzem całego narodu chińskiego.**

Wspólny komunikat dowództwa Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich

Agencja Nowych Chin donosi:

Dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej, generał **Kim Ir-sen** oraz dowódca ochotników chińskich, generał **Peng Teh-huai** po konsultacjach wydali wspólny komunikat w odpowiedzi na oświadczenie dowódcy naczelnego sił zbrojnych ONZ generała **Ridgway'a.**

Komunikat gen. **Kim Ir-sena** i gen. **Peng Teh-huai** brzmi jak następuje:

„Do generała Ridgway'a, dowódcy naczelnego sił zbrojnych ONZ.

Oświadczenie Pańskie z dnia 30 czerwca br. w sprawie rokowań pokojowych zostało odebrane. Zostaliśmy upoważnieni do poinformowania Pana, że zgadzamy się na spotkanie z Pańskim przedstawicielem w celu przeprowadzenia rozmów dotyczących zaprzestania działań wojennych i ustanowienia pokoju.

Proponujemy, aby spotkanie nastąpiło w okolicy **Kaesong na** 38 równoleżniku; jeśli wyrazi Pan zgodę, przedstawiciele nasi gotowi są spotkać się z Pańskim przedstawicielem między **10 a 15** lipca 1951 r.

Kim Ir-sen, dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej

Peng Teh-huai, dowódca ochotników chińskich
1 lipca 1951 roku".

Rozkaz dzienny Min. Spraw Wojsk. ZSRR marszałka Wasilewskiego z okazji Święta Lotnictwa

Minister spraw wojskowych ZSRR marszałek **Wasilewski** wydał z okazji Dnia Lotnictwa rozkaz dzienny, w którym czytamy m.in.:

Dzień Floty Powietrznej ZSRR naród radziecki czci w roku bieżącym nowymi sukcesami w dziedzinie rozwoju lotnictwa stalinowskiego i zwiększenia jego zdolności bojowej.

Bezgranicznie oddane narodowi radzieckiemu, partii komunistycznej, rządowi radzieckiemu oraz wielkiemu wodzowi i nauczycielowi towarzyszowi **Stalinowi** nasze sokoły stalinowskie wraz ze wszystkimi żołnierzami radzieckimi czujnie stoją na straży twórczej pracy naszego narodu i niezawodnie ochraniają interesy państwowe Związku Radzieckiego.

SPORT

I Akademickie Mistrzostwa Polski

WYNIKI:

400 m ppł. — finał: 1) Mauthe (AWF) — 58,6. 2) Korpal (Gdańsk) — 59,5. 3) Zalewski (Poznań) — 59,9.

10.000 m — finał: 1) Józefowicz (Poznań) — 34:51,3. 2) Hasior (Kraków) — 35:00,4. 3) Nowak (Poznań)—35:04,8.

Młot — finał: 1) Kaczmarek (Gdańsk) — 37,96 m. 2) Galewski (Szczecin) — 36,61 m. 3) Tomaszewski (Szczecin) — 33,51 m.

Do finału w biegu na 800 m zakwalifikowali się m. in.: Potrzebowski (Szczecin) — 1:58,5; Lewandowski (Wrocław) — 1:59,9; Krawczykiewicz (Gdańsk) — 2:00,0; Leśniak (Wrocław) — 2:00,9; Sulik (Gliwice) — 2:00,4.

Do finału na 100 m zakwalifikowali się m. in.: Wolniewicz (Poznań) — 10,8; Stawczyk (Poznań) — 10,9; Kopeć (AWF) — 11,2; Adamski (Poznań) — 11,2.

Konkurencja kobiet: skok w dal — finał: 1) Iliwicka (AWF) — 5,15 m; 2) Lesznerówna (Poznań) — 5,13 m; 3) Kowalska (AWF) — 4,91 m.

Do finału biegu na 100 m zakwalifikowały się m. in.: Iliwicka (AWF) — 12,4. Olejnik (Wrocław) — 13,1. Klimczak (AWF) — 13,2.

Finały zawodów pływackich: mężczyźni: 100 m st. dow. — finał: 1) Jędryszczak (Kraków) — 1:09,3. 2) Nowak (Poznań) — 1:10,1.

Kobiety: 100 m st. dow. — finał: 1) Ziółkowska (AWF) — 1:30,3. 2) Drobik (Łódź) — 1:32,9.

200 m st. klas. A — finał: 1) Wacikiewicz (Kraków) — 3:40,6. 2) Opalanka (Poznań) — 3:45,6.

Piłka nożna: Szczecin — Lublin 4:0 (1:0); Poznań — Olsztyn 2:0 (0:0); Kraków — Wrocław 6:5 (5:2); Gdańsk — Warszawa 5:1 (2:0).

Siatkówka męska: Toruń — Częstochowa 2:1; Rokitnica — Olsztyn 2:0. Wrocław — Kraków 2:1; Łódź—Szczecin 2:0; Warszawa — Gdańsk 2:0; AWF — Lublin 2:0; Gliwice — Katowice 2:1.

Siatkówka kobiet: Katowice—Szczecin 2:1; Wrocław — Gdańsk 2:0; Lublin — Olsztyn 2:0; AWF — Kraków 2:0; Poznań — Rokitnica 2:1; Warszawa — Toruń 2:0.

Sprawozdanie czytaj na str. 4.

Wyniki I Ligi

CWKS — Warszawa — WŁÓKNIARZ Łódź 0:0.

OGNIWO Kraków — KOLEJARZ Poznań — 3:1 (2:0).

UNIA Chorzów — GÓRNIK Radlin 1:1 (1:1).

BUDOWLANI Chorzów — GWARDIA Kraków — 2:0 (0:0).

KOLEJARZ Warszawa — GWARDIA Szczecin 2:0 (0:0).

A Wy — gotowi?

Na polach naszego kraju radują dziś wszystkie oczy piękne, falujące na wietrze łany dojrzewających szybko zbóż. Rolnik i agronom z prawdziwą dumą wyłuskują na dłoń pełne ziarna, które prawie dają się krajać paznokciem — niezawodna oznaka, że za kilka dni można będzie rozpoczynać żniwa.

Zapowiada się bardzo dobry urodzaj. Urodzaj ten zawdzięczamy nie tylko sprzyjającej pogodzie, lecz dokładnej, maszynowej uprawie roli, zwiększonej ilości nawozów mineralnych i planowej pomocy państwa dla chłopów. Dzięki tej pomocy chłopi i PGR-y uprawili i zbierać będą plony z obszaru o 30.000 ha większego niż w roku ubiegłym. Na pola wychodzi dziś również 2.200 nowych żniwiarek i 1.500 snopowiązałek.

Plony, jakie chłopi i robotnicy rolni zbiorą z pól, to chleb dla narodu. Od niego zależy siła gospodarcza naszego państwa, a przez to wzmocnienie sił pokoju na świecie. Od tych plonów zależy lepsze zaopatrzenie w żywność miast i podniesienie dochodów samych chłopów. Dlatego zebranie plonów bez strat i opóźnień jest odpowiedzialnym zadaniem chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, traktorzystów, robotników rolnych i młodzieży wiejskiej.

Dobrze zrozumieli swoje obowiązki wobec ojczyzny chłopcy i dziewczęta ze wsi Strzelczewo pod Łowiczem, z gminy Ukta, w pow. Ostróda, w PGR-ze Rańsk w woj. olsztyńskim, w spółdzielni produkcyjnej Razowiska nad Wartą. Młodzież ta stara się, aby gospodarstwa były jak najlepiej przygotowane do żniw. ZMP - owcy wraz z młodzieżą tych wsi sprawdzili, czy wszystkie maszyny i narzędzia żniwne — żniwiarki, snopowiązałki, kosiarki, podorywacze i brony są należycie naprawione i przygotowane do pracy. Sztuki, wymagające dodatkowych napraw, młodzież odsyła do szybkiego remontu w warsztatach lub naprawia je sama, jak np. w Strzelczewie.

Tam, gdzie wskutek niedbalstwa dotąd nie sporządzono planów pomocy sąsiedzkiej, nie zapoznano chłopów z urzędowym cennikiem opłat za pomoc sąsiedzką — młodzież, jak np. w Ukcie, sama te plany opracowuje i pilnuje, aby były one szybko zatwierdzone przez Gminną Radę Narodową.

W PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych organizują się młodzieżowe brygady żniwne. Brygada, utworzona w spółdzielni produkcyjnej Razowiska postanowiła ukończyć o 2 dni szybciej żniwa na powierzonym jej terenie, aby pomóc w zbiorach chłopom małorolnym, nie należącym jeszcze do spółdzielni produkcyjnej. W PGR-ze Opaleniec, woj. olsztyńskie, powstała młodzieżowa brygada żniwno - omłotowa, która postawiła sobie za cel jak najszybsze zebranie i omłócenie plonów, tak, aby jak najszybciej dostarczyć zboże państwu

Jest jednak nadal bardzo wiele takich kół ZMP i takiej młodzieży na wsi, która nie rozumie wielkiego znaczenia kampanii żniwnej dla naszego kraju i nie dokłada dostatecznych starań, aby sprawnie przebiegły żniwa w jej wsi, spółdzielni produkcyjnej, PGR-ze lub nawet w POM-ie. W gminie Nieżany żaden ZMP-owiec nie był obecny na przedżniwnym zebraniu gromadzkim, mimo, że w gminie tej istnieje organizacja ZMP-owska, a dotąd nie ma planów pomocy sąsiedzkiej.

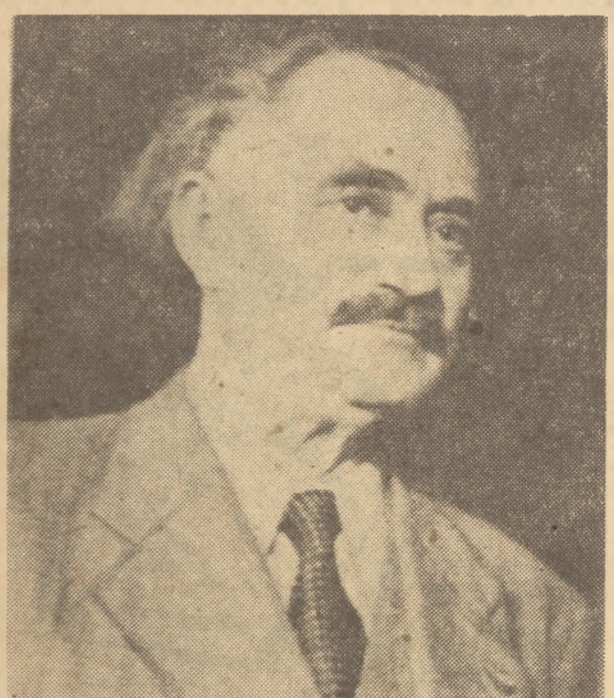
Tymczasem ani jedno zebranie gromadzkie w sprawie żniw nie powinno się odbyć bez udziału ZMP-owców i młodzieży. ZMP-owcy powinni przypominać chłopom o konieczności szybkiego zaorywania ściernisk i siewu na nich poplonów na paszę. Wzorem młodzieży z gminy Ukta trzeba dopilnowywać, aby w każdej gromadzie sporządzony był plan pomocy sąsiedzkiej.

W PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych należy tworzyć więcej młodzieżowych brygad do żniw. Brygady te powinny mieć opracowane dokładne plany pracy na każdy dzień żniw, powinny współzawodniczyć między sobą i przyspieszać ukończenie pracy.

Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów o akcji żniwnej 1951 roku, która przewiduje pomoc młodzieży w żniwach, w PGR-ach pomagać będzie przy żniwach 5.000 chłopców i dziewcząt z SP oraz 3.500 ZMP-owców. Te sezonowe, młodzieżowe brygady żniwne trzeba otoczyć troskliwą opieką, zapewnić odpowiednie mieszkania, zapoznać z planem pracy żniwnej, organizować współzawodnictwo.

W wielu powiatach woj. wrocławskiego, takich jak Oława, Legnica, Strzelin i Lubin, już 23 czerwca rozpoczęto koszenie jęczmienia i rzepaku. Obecnie już co dnia nowe rejony rozpoczynać będą żniwa. W krótkim czasie, jaki dzieli większość gromad i PGR-ów od żniw, młodzież może jeszcze wiele zrobić dla zapewnienia sprawnego przebiegu prac. Czasu tego nie wolno nam zmarnować. A więc zastanówcie się towarzysze — czy jesteście już zupełnie gotowi do żniw.

W drugą rocznicę śmierci Georgi Dymitrowa



„...Jego imię wymawiają dziś z gorącym uznaniem, z głęboką czcią i niezmierną miłością nie tylko pracujący w naszym kraju, ale i wszyscy uczciwi ludzie na całej kuli ziemskiej — od bieguna północnego do bieguna południowego, od San Francisco do Szanghaju" — tak mówił w dniu pogrzebu wodza i nauczyciela narodu bułgarskiego tow. Georgi DYMITROWA sekretarz generalny KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, tow. Wyłko CZERWENKOW.

Kiedy w dniu 2 lipca 1949 roku rozeszła się wieść o zgonie Georgi Dymitrowa — naród bułgarski okrył się głęboką żałobą. Wraz z całym narodem również i młodzież bułgarska boleśnie przeżywała tę ciężką stratę. Wraz z całym narodem młodzież bułgarska złożyła nad jego trumną przysięgę — być wierną jego nieśmiertelnej pamięci, pracować i nieugięcie walczyć o zwycięstwo socjalizmu pod kierownictwem sławnej partii Dymitrowa — Bułgarskiej Partii Komunistycznej, uparcie zdobywać wiedzę i wykorzystywać ją dla szczęścia narodu, bezlitośnie walczyć ze zdradzieckim nacjonalizmem i wysoko wznosić sztandar proletariackiego internacjonalizmu, wszystkimi siłami wzmacniać przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i pewnie iść drogą wskazaną przez Wodza i Nauczyciela całej postępowej ludzkości — tow. STALINA.

Tej przysiędze młodzież bułgarska pozostała wierna. Tę przysięgę młodzież realizuje codziennie pod kierownictwem swego związku młodzieży, noszącego imię Dymitrowa.

ENRICO BERLINGUER

Przewodniczący ŚFMD

O co walczy postępowa młodzież świata

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej oraz krajowe demokratyczne organizacje młodzieżowe uważały zawsze walkę o prawa młodego pokolenia za jedno ze swych najważniejszych zadań. Niedawne, kolejne posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚFMD ponownie omówiło ekonomiczną sytuację młodzieży i nakreśliło program wzmożenia walki o prawa młodzieży.

Ponura rzeczywistość kapitalistyczna

W krajach kapitalistycznych produkcja wojenna wzrasta. Prowadzi to do zmniejszenia produkcji na cele pokojowe. W jaki sposób odbija się to na życiu młodzieży?

We **Francji** ilość bezrobotnych wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy o **27 proc.** We **Włoszech** utraciło pracę w fabrykach **50.000 uczniów**, ilość zaś młodzieży, która nigdy jeszcze nie pracowała, zwiększyła się w ciągu ostatnich 2 lat o **130.000. Ogółem ponad 1 milion młodych Włochów jest obecnie bez pracy.** W Niemczech Zachodnich **60.000** młodych Niemców straciło ostatnio pracę. Do tego należy dodać jeszcze milion młodzieży niemieckiej, która powinna zacząć pracować po raz pierwszy, ale nie może znaleźć sobie pracy.

Tę właśnie młodzież, pozbawioną wszelkich widoków na przyszłość, imperialiści zamierzają wykorzystać w charakterze mięsa armatniego.

Los młodzieży pracującej w krajach kapitalistycznych nie jest o wiele lepszy. Płace robotników i pracowników obniżają się coraz bardziej. Ale w zamian za to rosną zyski właścicieli przedsiębiorstw. Czysty zysk amerykańskiego towarzystwa „General Motors Corporation" w ciągu ostatnich 3 lat zwiększył się o 75 proc., **podczas** gdy 70 proc. rodzin amerykańskich nie posiada takich zarobków, które by zapewniły im chociażby minimum egzystencji. W Anglii w ciągu ostatnich dwóch lat płace zarobkowe młodych robotników wzrosły zaledwie o 8 proc., **podczas** gdy ceny na artykuły żywnościowe wzrosły o 17 proc.

W wielu fabrykach zbrojeniowych w **Japonii** robotnicy pracują pod kontrolą wojskową w ciągu 10—12 godzin dziennie, przyczym młodzi robotnicy otrzymują znacznie mniejszy zarobek, aniżeli dorośli. **W Hiszpanii dwutygodniowy zarobek młodego robotnika ledwie wystarcza mu na kupno jednego kilograma chleba.**

Ileż dzieci i młodzieży już dzisiaj życiem przypłaca przygotowania wojenne monopolistów Wall-Streetu! W Hiszpanii, gdzie w ciągu ostatnich 3 lat zbudowano 97 lotnisk amerykańskich — **60 procent młodzieży choruje na gruźlicę.** W Turcji, gdzie według oficjalnych danych 70 proc. budżetu wydatkuje się na cele wojenne, poziom życia ludności spada w sposób katastrofalny. Wystarczy powiedzieć, że **jedynie w ciągu roku ubiegłego w Turcji umarło z głodu 300.000 dzieci. W Peru 95 proc. młodzieży w wieku od 17 do 20 lat choruje na gruźlicę. W Brazylii na każdy tysiąc dzieci umiera 457.**

Bez względu na to, z jakiego punktu widzenia będzie się rozpatrywało sytuację młodzieży w krajach kapitalistycznych, widać wyraźnie, że jest ona tragiczna, że **w miarę nasilania przygotowań imperialistów do wojny, warunki życia młodzieży stale się pogarszają.**

Dwa systemy — dwa światy

Nawet podżegacze wojenni nie są w stanie zaprzeczyć temu. Jednak usiłują oni oszukać młodzież, dążąc do przedstawienia swej polityki przygotowań wojennych i wyścigu zbrojeń jako konieczności, jako środków obronnych przeciwko przewidywanej „agresji". Ale fakty demaskują kłamstwa imperialistów i mówią całemu światu, kto dąży do pokoju, a kto do wojny. Fakty dowodzą, **że w chwili obecnej budżet wojskowy USA przekracza 60-krotnie wydatki wojenne kraju z r. 1938/39 i dwukrotnie przekracza wydatki USA na cele wojenne w 1941/42 roku budżetowym. Tymczasem wydatki Związku Radzieckiego na obronę, które przed wojną wynosiły 32,5 proc. całości budżetu, w chwili obecnej wynoszą zaledwie 21.3 proc. budżetu.**

Państwo radzieckie, prowadzące politykę pokoju i pokojowego budownictwa, przejawia olbrzymią troskę o kulturę i dobrobyt materialny obywateli, w szczególności zaś młodzieży. **W roku 1951 na cele socjalno-kulturalne będzie wydatkowane 120,8 miliardów rubli, czyli przeszło 1/4 całego budżetu państwowego.** Jest więc rzeczą zrozumiałą, dlaczego w Związku Radzieckim młode pokolenie ma pełne i wszechstronne możliwości korzystania z dóbr kulturalnych, ma otwartą drogę do wiedzy, ma zapewniony byt, dlaczego młode pokolenie w ZSRR ufnie i spokojnie spogląda w przyszłość.

Znacznie się zmieniła sytuacja młodzieży w krajach demokracji ludowej, w Chińskiej Republice Ludowej i NRD. Nie ma tu bezrobocia, wprowadzono obowiązek powszechnego nauczania, zorganizowano bezpłatną pomoc lekarską, wprowadzono coroczny płatny urlop. W krajach tych młodzież jest równouprawnionym i czynnym budowniczym nowego życia na zasadach socjalistycznych.

Podniesienie dobrobytu młodzieży możliwe jest tylko w warunkach pokojowej polityki rządów. Walka o polepszenie sytuacji młodzieży jest nierozłącznie związana z walką o pokój, przeciwko groźbie nowej wojny.

Młodzież jednoczy swe siły do walki

Groźba wojny oraz — jako skutek tego — dalsze pogarszanie się warunków życia i pracy młodzieży zmuszają różne warstwy młodzieży we wszystkich bez wyjątku krajach kapitalistycznych i kolonialnych — do jednoczenia swych sił w walce. Rzecz jasna, że sposoby i formy tej walki, jej rozmach i charakter, w każdym kraju są odmienne. Zdobyto już duże doświadczenia, które mówią o wspaniałym duchu bojowym młodego pokolenia na całej kuli ziemskiej.

Postępowe organizacje młodzieżowe we Francji, Włoszech, Holandii i innych krajach kapitalistycznych wciągają do walki o polepszenie warunków życia i o pokój szerokie masy młodzieży. Tak na przykład w fabryce Sampa w okolicy Paryża 70 młodych robotników, spośród których czterech było członkami Związku Młodzieży Republikańskiej, ułożyło wykaz żądań i utworzyło zjednoczony komitet akcji. W skład komitetu weszli przedstawiciele rozmaitych warstw młodzieży.

Postępowe organizacje młodzieży włoskiej urządzają demonstracje przed gmachami fabryk, żądając przyjęcia młodzieży do pracy. W Genui zostały utworzone 52 komitety młodzieżowe do walki o pracę. W komitetach tych były reprezentowane wszystkie kategorie młodych robotników oraz studenci. W celu nasilenia walki młodzieży urządza się **„demonstracje antygłodowe"**, w których biorą udział dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt.

Doniosłe znaczenie dla sprawy utrzymania pokoju mają wystąpienia młodzieży Niemiec Zachodnich przeciwko remilitaryzacji. **Fakty dowodzą, że większość młodzieży Niemiec Zachodnich pragnie pokoju.** Mimo olbrzymich wysiłków, imperialistom amerykańskim nie udaje się zmilitaryzować młodzieży niemieckiej. W przeprowadzaniu referendum przeciwko remilitaryzacji, odbywającego się obecnie w Niemczech Zachodnich, młodzież odgrywa czynną rolę. Bezrobotna młodzież Niemiec Zachodnich tworzy specjalne komitety, które występują czynnie przeciwko werbowaniu młodzieży do armii najemnej.

Czynny udział w walce o pokój i demokrację biorą studenci. Wystarczy wspomnieć o ruchu studentów francuskich, którzy zorganizowali w dniu 15 marca strajk na wiadomość o tym, że rząd zamierza zmniejszyć wydatki na ubezpieczenia społeczne kosztem zwiększenia wydatków wojskowych. Studenci wzięli udział w demonstracjach, w których uczestniczyło ponad 10 tysięcy osób. Demonstranci przerwali kordony policji i i zmusili władze do zwolnienia z więzienia przywódców demonstracji.

Widzimy więc, że młodzież prowadzi odważną walkę o polepszenie swych warunków życia i osiąga istotne sukcesy.

Demaskowanie zakusów podżegaczy wojennych — doniosłym zadaniem organizacji młodzieży

W niektórych krajach przywódcy prawicowych socjal-demokratów rozpowszechniają kłamliwą teorię o tym, że młodzież nie ma żadnych wymagań, że nie stoi przed nią zadanie walki z nędzą, bezrobociem i głodem. Nie ma potrzeby zatrzymywać się dłużej nad tą „teorią". Została ona obalona przez same fakty. Obecnie nie ma kraju kapitalistycznego, w którym warunki życia młodzieży nie pogarszałyby się stale, w którym nie zwiększałoby się bezrobocie.

Przed narodowymi organizacjami młodzieży demokratycznej stoi obecnie niezwykle doniosłe zadanie — demaskowania zakusów podżegaczy wojennych. Organizacje młodzieży demokratycznej powinny wykazać, że istnieje ścisła łączność pomiędzy pogarszaniem się warunków bytowych młodego pokolenia a przygotowaniami do nowej wojny. Jedynie polityka pokoju i rozszerzania produkcji pokojowej może zapewnić młodzieży normalne życie.

Demokratyczne organizacje młodzieży powinny dopiąć tego, ażeby wystąpienia młodzieży stały się wystąpieniami masowymi, ażeby ich żądania były żądaniami konkretnymi.

Organizacje narodowe nie mogą ograniczyć swej działalności jedynie do demaskowania i propagandy. Jedynie drogą walki młodzież krajów kapitalistycznych i kolonialnych może zrealizować swoje podstawowe żądania.

Wznieśmy więc wyżej sztandar walki młodzieży o pokój, walki, która jest nierozerwalnie związana z walką o jej prawa i lepszą przyszłość!

KWIATKI z atlantyckiej łączki

Bądź błaznem!

Amerykańska i francuska prasa reakcyjna od dłuższego już czasu poświęca wiele miejsca atakom na jednego z najwybitniejszych filmowców świata, niezrównanego aktora i reżysera Charlie Chaplina, któremu amerykańskie półgłówki faszystowskie nie mogą darować jego postępowych poglądów.

Niedawno w francusko-amerykańskim tygodniku ilustrowanym „Paris-Match" ukazał się artykuł niejakiego Raymonda Cartier zatytułowany: „Powinien być clownem, a nie myślicielem!" W artykule tym nie tylko miesza się z błotem życie prywatne Chaplina, ale krytykuje jego wspaniałe filmy, jako złe i nudne.

Pisząc o filmie „Dyktator", Cartier zarzuca Chaplinowi m. in. zbyt długą „przemowę, którą ostatni wielki apostoł filmu niemego wygłasza, aby wykazać, że ludzie powinni się kochać a nie nienawidzić".

Aha, tu ich boli. Powinien być błaznem, tak jak oni, żeby już nigdy więcej nie mówić o takich „brzydkich" rzeczach, jak miłość, prawda?

Wiadomo, ci, którzy szykują wojnę, wolą błaznów niż myślicieli, wolą nienawiść niż miłość.

Francuski sąd kontynuuje wyroki Hitlera...

Trybunał wojskowy w Lyon skazał na miesiąc więzienia z zawieszeniem mieszkankę Bagnolet, panią Zanier, oskarżoną o przechowywanie „dokumentów zagranicznych o charakterze szkodliwym dla francuskiej obrony narodowej". Owym zagranicznym dokumentem było... przemówienie Mołotowa, które policjanci francuscy znaleźli w mieszkaniu pani Zanier w roku... 1939.

Aresztowana wówczas pani Zanier po 7-miesięcznym pobycie w więzieniu uciekła, poświęcając się całkowicie walce z okupantem. Sąd Petaina skazał ją zaocznie na 5 lat więzienia.

Ale to, czego nie dokonały sądy hitlerowskie, wykonywane jest dzisiaj wiernie przez obecne sądy francuskie. Za to, że w roku 1941 pani Zanier nie stawiła się przed sądem okupanta, dziś skazuje ją sąd francuski!

(Hak)

CIĘŻKI KŁOS SIĘ DO ZIEMI UGINA 1)

Czy znasz urok podróży przez wielki plac budowy, jakim jest nasz kraj? Przez pośpiech, rozmach i trud wielkich dzieł naszej niezwykłej epoki? Oto przejeżdżasz przez od dawna znane ci okolice, wysiadasz w miejscowościach, które odwiedziłeś zaledwie parę miesięcy temu i — nie poznajesz ich... Rośnie coraz więcej budów zmieniających do gruntu kraj obraz naszej ziemi, ludzie coraz częściej rozmawiają o jutrze z radosnym błyskiem w oczach. O jutrze — maszerującym ku nam siedmiomilowymi krokami sześciolatki.

„Za trzy lata będę pracował tu..."

Kilka dni temu, w parną gwiaździstą noc czerwcową wysiadłem z pociągu pospiesznego na dworcu we Wrocławiu. W jednym z zakamarków ogromnej hali dworca wisiała mapa wielkich budów socjalizmu, a przed nią stało trzech młodych mężczyzn ze znaczkami ZMP w klapach. Rozprawiali o czymś z zajęciem. Podsłuchałem mimo woli część ich rozmowy.

— Za trzy lata będę pracował tu — wskazał jeden na wyrysowany kompleks gmachów, wyobrażających budujące się zakłady elektrotechniczne we Wrocławiu.

— Mnie, gdy otrzymam za trzy lata dyplom inżyniera, skierują chyba tu — powiedział drugi, powiódłszy palcem w okolicach Krakowa, gdzie powstaje Nowa Huta.

— A mnie, to chyba najgorzej — z udanym smutkiem podjął trzeci — albo najlepiej — natychmiast poprawił z mgiełką rozmarzenia w oczach — bo moja wielka budowa, na której będę pracował za trzy lata, znajduje się tu— powiódł palcem po zielonych przestrzeniach mapy całego kraju, omijając wszystkie wielkie obiekty.

— To znaczy gdzie?

— A no, w tym bieda i w tym urok, że... no wiecie przecież, idę na wydział rolny. Moja wielka budowa — to pola orne całego kraju.

— Rolnictwo nazywasz wielką budową? Jak to rozumiesz? Chyba jako budowę nowych wsi, mieszkań, spółdzielczych obór i stajni, co?

— Niekoniecznie. Czy myślisz, że sama gleba nie wymaga odbudowy i budowy?

— Jakto? Przecież gleba była, jest i będzie. Więcej hektarów nie nabudujesz, bo to nie fabryka, nie przemysł.

Wielka budowa ornych pól

Odbudowa gleby to rzeczywiście dla niewtajemniczonego rzecz nieco dziwna. Mogłoby się nawet wydawać, że młody maturzysta zagalopował się w ferworze budowania, chcąc budować rzeczy nie ulegające ani zniszczeniu, ani odbudowie. Lecz młody maturzysta miał rację. Gleba, chociaż nie jest fabryką, ma swoją wielce złożoną budowę fizyczną i chemiczną. Jako część składowa wchodzą w nią również najrozmaitsze konieczne dla życia roślin mikroorganizmy. Przy zetknięciu się z pracą ludzką gleba staje się skomplikowanym mechanizmem służącym człowiekowi do produkcji artykułów, dostarczających nam najkonieczniejszej energii — energii życia. Co znaczy zniszczenie jej budowy (struktury) i pozbawienie urodzajnych składników, boleśnie doświadczyli tego na sobie „koczujący" farmerzy amerykańscy, którzy co roku porzucają tysiące hektarów wyjałowionej, wymytej przez deszcze ziemi i, pędzeni widmem głodu, błąkają się w poszukiwaniu jeszcze nie zrujnowanych gleb po rozległych przestrzeniach niewdzięcznej, okrutnej, kapitalistycznej ojczyzny. Takich wewnętrznych „emigrantów" rolnych koczuje w Stanach Zjednoczonych od 1 do 2 milionów. Około 500 tysięcy farmerów w tym kraju na skutek zaniku żyzności gleby nie może uzyskać w swych gospodarstwach dostatecznej ilości żywności na wet dla własnych rodzin.

Chcąc od gleby b r a ć—trzeba jej także d a w a ć. Chcąc więc zachować urodzajność gleby, należy jej dostarczać nawozów mineralnych i organicznych oraz dbać o odpowiednią drobnoziarnistą i drobnogrudkową strukturę. Nawozów dostarcza nam przemysł i hodowla, a drobnoziarnistą i drobnogrudkową strukturę nadaje glebie trawopolny system płodozmianu oraz umiejętna uprawa mechaniczna. Rolnictwo kapitalistyczne pogardza płodozmianem, ogranicza nawożenie — słowem, rabuje ziemię. A ziemia pozbawiona urodzajnych składników i należytej struktury nieustannie wyjaławia się.

Według naszych praw...

Stąd też burżuazyjni uczeni i politycy ku uciesze żądnych krwi i mordów imperialistów poczęli „naukowo" uzasadniać najbardziej zbrodnicze teorie, usprawiedliwiać najbardziej bestialskie wyczyny. Wyjaławia się ziemia? Grozi głód? Cóż więc bardziej wzniosłego można uczynić dla ludzkości niż wybić ją? Powołują się przy tym na teorię angielskiego mnicha Roberta Malthusa, który propagował sztuczne powstrzymywanie rozmnażania się ludzkości w imię rzekomego uchronienia przed głodem.

Na szczęście pola naszej ojczyzny jakoś nie stosują się do tych praw, a radziecka nauka i praktyka rolnicza wykryła i ustaliła zupełnie inne prawa. Według n a s z y c h praw urodzaje stale mogą wzrastać. Tegoroczne żniwa w naszej ojczyźnie mogą posłużyć jako niezbity dowód, iż tak jest w istocie.

Pszenica „dziwo"

Że zmienia się krajobraz naszej ojczyzny, ponieważ powstają nowe budowle — to rzecz zupełnie logiczna i naturalna. Ale jakoś dziwnie ci się robi, kiedy patrzysz na ojczyste pola zasiane czymś, co wygląda niby pszenica, niby jęczmień, ale ty, syn wsi, nie jesteś pewien co to jest. Czyżby jakiś nowy, egzotyczny gatunek zboża?

Autor niniejszego doświadczył takiego uczucia w PGR-ze Komorów, pod Świdnicą Śląską, kiedy ujrzał przed sobą kilkohektarowy łan takich oto kłosów:



Jest to, jak dowiedzieliśmy się od kierownictwa PGR-u jedyna w Europie (oprócz Związku Radzieckiego) polowa uprawa pszenicy krzaczastej. Zajmuje ona obszar 3 ha. Każdy kłos tej pszenicy, którą komorowscy hodowcy nazwali „Dziwo" zawiera... bagatelka — 340 ziaren (normalny duży kłos do 40 ziaren). Z jednego ziarna wyrasta krzak, składający się z około 10 kłosów. Z jednego hektara w uprawie polowej, to znaczy masowej, a nie na poletku doświadczalnym, spodziewać się należy zbiorów nie mniejszych niż 60 q.

60 q z hektara w uprawie polowej! — To przecież istna „pszeniczna" rewolucja, możnaby zawołać.

I tak będzie w istocie, ale pod jednym warunkiem. Otóż pszenica „Dziwo" jest bardzo wymagająca. Żąda ona niezwykle obfitego nawożenia i dokładnej, głębokiej uprawy. W przeciwnym razie nie wszystkie spośród 340 ziaren wypełnią się mączną treścią i gatunek mógłby zwyrodnieć. Aby móc osiągać niezwykłe zbiory tej niezwykłej pszenicy na przestrzeni całego kraju, musi osiągnąć niezwykły poziom nasz przemysł chemiczny oraz przemysł budowy maszyn rolniczych i traktorów. To jest poziom taki, jaki niesie nam Plan Sześcioletni, a osiągnięcie którego znacznie przyśpieszy Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Powiemy więcej — 60 q pszenicy z hektara nie jest wcale górną granicą urodzajności zbóż kłosowych. Według wielkiego uczonego radzieckiego Wiliamsa, granicę tę stanowi 200 q z hektara!

O światowy rekord urodzaju rzepaku

Słyszysz, nieznany nam z nazwiska maturzysto z Wrocławia, który chcesz się poświęcić rolnictwu? Czyż osiągnięcie 200 q z hektara nie jest dla ciebie najbardziej kuszącym porywającym zadaniem?

Ale tymczasem w doświadczalnym PGR-ze Komorów brak jest 35 pracowników fizycznych i 5 naukowych. Na próżno czekają na nich od wielu miesięcy wyremontowane mieszkania i wolne miejsca w smacznie i obficie gotującej stołówce. Kierownik naukowy stacji doświadczalnej, 79-letni hodowca pszenicy „Dziwo", twórca wielu odmian pszenicy i rzepaku, inż. Adam Romiszowski oraz 31-letni dyrektor stacji, Zygmunt Chrzanowski, mają słuszny powód do zdenerwowania! już koniec czerwca, a tu nawet na praktykę nikogo nie skierowano. A przecież mamy w Polsce wyższych i średnich uczelni rolniczych już wcale nie tak mało...

Gdy przeczytasz ten artykuł, kolego lub koleżanko, służąca u bogacza lub młody synu czy córko chłopska, chcąca wyrwać się w szerszy świat z zacofanej gospodarki ojców — pomyśl o PGR-ze Komorów w powiecie świdnickim. Otrzymasz tam mieszkanie, całodzienne utrzymanie oraz zarobić możesz 340 — 450 złotych miesięcznie. Nauczysz się wielu pożytecznych rzeczy, a przy tym mieć będziesz tę wielką satysfakcję, że pracować będziesz pod kierownictwem hodowcy pszenicy „Dziwo", inż. Romiszowskiego, który w tym roku obiecuje pobić światowy rekord urodzajności rzepaku.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI

Nasi delegaci na Zlot Berliński

Będziemy dumni z naszych najmłodszych



Ciężka kurtyna unosi się w górę. Na scenie dziecięcy zespół akordeonistów z **Orzegowa k. Katowic.** Pulpity z nutami, krzesełka, z których wielu członków zespołu nie sięga nogami ziemi...

Sala Opery Poznańskiej drży od oklasków.

Każde z dzieci trzyma akordeon. Ten 13-letni chłopiec w okularach to **Norbert Włoszczyk.** Jego ojciec pracuje pod ziemią w kopalni „Karol". Norbert chodzi do V klasy i bardzo lubi grać na harmonii.. Obok Norberta siedzi młodsza od niego o rok **Dorota Janikówna.** To ona była na przyjęciu u tow. Premiera w Wilanowie. Ona i Norbert i **Donat Bogacki.** A 12-letnia **Klaudia Pająk,** której ojciec jest sztygarem, ma bardzo dobre wyniki w szkole. Jest jedną z „najstarszych" uczestniczek zespołu i pamięta rok 1948, kiedy to syn górnika, uczeń katowickiego Liceum Muzycznego kol. **Ryszard Panicz** zakładał dziecięcy zespół akordeonistów przy orzegowskiej kopalni „Karol". Od tego czasu wiele się zmieniło. Pierwsi członkowie zespołu pracują już w młodzieżowych zespołach świetlicowych, a do kol. Panicza zgłasza się najmłodsze, chętne pokolenie.

Donatowi powiedział o zespole szkolny kolega, Dorocie — koleżanka.

— Nie masz akordeonu?
— Pożyczymy ze świetlicy. Graj z nami!

I tak rośnie zespół akordeonistów. A w zespole dzieci górników.

Rozlegają się pierwsze dźwięki muzyki. Zespół jest zgrany i zdyscyplinowany. Chłopcy i dziewczęta patrzą z ogromnym natężeniem na swego dyrygenta. Radośnie grają dźwięczną wiązankę pieśni śląskich, później wspaniałą, rwącą melodię ludową „Cztery pary białych koni". Dopiero w trudniejszym utworze radzieckim — walcu „W przyfrontowym lesie", wychodzą na jaw pewne braki i niedociągnięcia.

Sprawa najistotniejsza — to akordeony. „Hohner — Student", „Matador-Raumer", „Tosca", „Royal-Standard". Ilu członków zespołu — tyle różnych marek harmonii. Oczywiście, o pełnym zgraniu nie ma w tej sytuacji mowy.

Zastępczyni dyrygenta, 16-letnia (najstarsza w zespole!), **kol. Sonia Korbela** opowiada po występie o pracy akordeonistów:

„Naszą największą dumą jest to, że zwyciężywszy w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich, odnieśliśmy także sukces na Krajowym Przeglądzie w Poznaniu. Pracujemy ostatnio bardzo dużo. Ćwiczymy systematycznie dwa razy w tygodniu po kilka godzin. Jak to dobrze, że jedziemy do Berlina..."

*

Jury Krajowego Przeglądu Młodzieżowych Zespołów Artystycznych przyznało akordeonistom II kategorię wśród zespołów instrumentalnych (I kategorii nikt nie uzyskał) i wytypowało ich na wyjazd do Berlina.

Zespół, który niedługo pojedzie na obóz przygotowawczy przed Zlotem w Berlinie, ma dużo do zrobienia:

* stworzyć i przećwiczyć ostatecznie dobry repertuar.
* zmienić w kilku wypadkach słaby układ muzyczny.
* przejść podstawowe szkolenie polityczne,
— oto najważniejsze postulaty.

Ale zapał do pracy, entuzjazm, jakim odznaczają się wszyscy młodzi akordeoniści i akordeonistki — utwierdza nas w przekonaniu, że **będziemy w Berlinie dumni z naszych najmłodszych.**

TADEUSZ STRUMFF

W Niemczech Zachodnich



— Zapisać mnie do policji, zapisali, ale czy na bombowce czy na myśliwce, to mi nie powiedzieli.

Pieśnią i tańcem witamy III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój

Wielka przedzlotowa zabawa studencka na Bielanach

Jest godzina 6 po południu. Nad Berlinem i Warszawą słońce zmierza powoli ku zachodowi.

Werner Strauch młody FDJ-owiec wraca do domu z zebrania organizacji fabrycznej. W demokratycznym sektorze Berlina przygotowania do Zlotu w całej pełni.



Prof. Puglisi, Włochy.

Werner przekręca gałkę radia. Pokój napełnia się dźwiękami muzyki, wesołymi okrzykami i odgłosem hołubców. Transmisja z Warszawy.

W Warszawie zaś **Zdzisław Skórzyński**, ZMP-owiec, brygadzista betoniarski z ZBMW-2 i przodownik pracy czyta transparent na budynku AWF: **„Pieśnią i tańcem witamy III Międzynarodowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój".**

Długa sala z oszklonym dachem wypełniona jest roztańczoną, rozśpiewaną młodzieżą. To studenci kończą pełen pracy i osiągnięć rok akademicki i witają Zlot. Ale na sali są nie tylko studenci. Przybyli tu młodzi przodownicy pracy, traktorzyści, najlepsi uczniowie, delegaci młodzieży na Zlot.

Z galerii spoglądają — wielkie portrety **tow. Stalina i Prezydenta Bieruta.** Zdzisław ogląda emblematy organizacji młodzieżowych na ścianach: znaczek ZMP, taki, jak w klapie... dalej Komsomoł... a to? Acha, to bułgarski, a tamten — FDJ... dalej — czeski, węgierski... Podchodzi dziewczyna z puszką i przypina Zdzisławowi na rękawie znaczek z napisem: Fundusz Solidarności. Rzucając złotówkę do puszki, Zdzisław — myśli, że na pewno spotka w Berlinie delegata jednego z krajów kolonialnych lub kapitalistycznych, który przybył na Zlot także dzięki jego — Zdzisława, pomocy.

Do mikrofonu podchodzi **Henryk Ładosz.** „Chyba zaczynamy. Warto posłuchać" — myśli Skórzyński i przeciska się bliżej przez rozbawiony tłum młodzieży.

H. Ładosz mówi o studentach i ich pracy, o studenckich kolektywach nauki dzięki którym łatwiej, lepiej — zdawać egzaminy.

„Każdy po swojemu stara się pracować, żeby wykonać nasz Plan 6-letni" — myśli Skórzyński.

Dźwięki pieśni wzywają na boisko. Tańczy tam i śpiewa **Zespół Pieśni i Tańca Domu Wojska Polskiego.** Dźwięcznie rozbrzmiewa **hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej** i rozbawione twarze przybierają wyraz powagi. Brzmi **„Pieśń o Stalinie"** Dunajewskiego, **„W obronie Pokoju"** Białego.

Równymi szeregami schodzi chór ze sceny. Orkiestra zaczyna grać. Kujawiak. Dziewczęta w czerwonych aksamitnych bluzeczkach i czewonych sukienkach podnoszą ręce do czoła, jakgdyby coś wypatrywały w dali i nagle ich twarze rozjaśniają się uśmiechami. Na estradę wbiegają kujawiacy w pięknych szafirowych strojach. Tworzy się barwny korowód taneczny.

Chór znowu śpiewa pieśń. Brzmi polonez z opery **„Halka"** Moniuszki.

Balet tańczy chłopskiego obertasa. I jeszcze jeden taniec, ale inny niż poprzednie. Taniec z baletu **„Płomień Paryża".** Na estradzie mężczyźni i kobiety tworzą różnobarwną grupę. Wrócili z walki — jeden ma zakrwawioną i rozdartą koszulę, drugi bandaż na czole. Chorąży, przepasany trójbarwną szarfą powiewa wysoko czerwonym sztandarem.

Skórzyński dobrze rozumie o co tu chodzi — lud francuski walczy i nie ustanie w walce. Burza oklasków po tym występie da się chyba porównać tylko z prawdziwą burzą.

Kończą się występy zespołu Domu Wojska Polskiego.

Zebrani powracają do olbrzymiej sali tanecznej.

Jak wielkie motyle migocą wśród tańczących niebieskie koszule studentów czeskich. Obok tańczą studenci chińscy, albańscy, polscy.

Z boku w rzędzie krzeseł siedzi dwóch studentów chińskich, z wyrazu ich twarzy i żywej dyskusji widać, jak bardzo podoba im się zabawa. Jeden z nich to **Jen-Wunszen** — student Uniwersytetu Warszawskiego.



Prof. Vasails, Francja.

Zupełnie poprawnie po polsku mówi:

„Do Polski przyjechaliśmy w styczniu. Pochodzę z pod Pekinu. Spotkaliśmy się tu z niezwykle serdecznym przyjęciem, mamy wielu kolegów i przyjaciół, którzy pomagają nam w nauce i w opanowaniu trudnego języka polskiego. Po wakacjach wyjeżdżamy do Krakowa gdzie będziemy studiować na Akademii Górniczej.

Wasza zabawa jest wspaniała. Inne są tańce, inne melodie niż na zabawach młodzieży chińskiej, ale wspólna jest radość wolnej, dobrze pracującej i kochającej prace i zabawę młodzieży. Zresztą nie tak dawno jeszcze nie było u nas w ogóle mowy o zabawach. Walczyliśmy wtedy o wolność. Kiedy wrócimy do ojczyzny opowiemy naszym kolegom jak żyliśmy i uczyliśmy się w Polsce".

Jen-Wunszen na chwilę milknie. Z uwagą i radością patrzy jak tuż obok tańcza z Polkami jego koledzy. Po chwili znów mówi:

„—Narazie obserwuję ich bo nie mam jeszcze odwagi ruszyć do tańca... Ale przecież to jest nasza zabawa młodzieży. Zaraz poproszę do tańca którąś z koleżanek!"

Po chwili Jen-Wunszen decyduje się i prosi do tańca koleżankę z Politechniki.

Orkiestra na chwilę milknie. Takiego tempa zabawy i ona nie wytrzymuje.

Przy stoliku siedzi grupa młodzieży albańskiej studiującej w Polsce. Widzimy tu kol. **Osmana Kraję**, studenta z wydziału matematyczno-fizycznego U.W. i jego kolegę **Skendera Koję.** Śmieją się, rozmawiają z polskimi kolegami, czują się jak w domu wśród najbliższych przyjaciół.

Taka atmosfera jaka panuje na tej wspaniałej zabawie będzie z pewnością i na Zlocie w Berlinie.

Przy estradzie nagle robi się tłoczno. Ktoś przy mikrofonie woła głosem pełnym wzruszenia: **„Koleżanki i koledzy! Na salę przybyli delegaci zagraniczni,** nasi goście na Kongres Nauki Polskiej, postępowi naukowcy całego świata!".

Zdzisław toruje sobie drogę prze tłum. Wokoło roześmiane, radosne twarze kolegów studentów. W tem cała ta grzmiąca oklaskami i okrzykami gromada rozdwaja się, zostawiając wolne miejsce. I nagle Zdzisław widzi: idą szpalerem braw i uśmiechów, sami uśmiechnięci — chemicy, fizycy matematycy, jezykoznawcy. Ci mądrzy ludzie, rozumiejący prawa życia — są z nami, z klasą robotniczą, z wszystkimi ludźmi twórczej pracy.

Ich nauka nie zrujnuje stropów Muranowa, które buduje Zdzisław — ale za to ich nauka potrafi napewno uczynić życie piękniejszym.

„Witamy delegatów oberkiem!" — pada wezwanie.

Pary fruwają w powietrzu, drzazgi lecą z parkietu. Hop dziś, dziś!

Niech zobaczą nasi goście jak to się w Polsce tańczy.

Patrzy na to **prof. Vasails** i **prof. Puglisi.** Przecież francuska młodzież nie gorzej potrafi tańczyć niż polska. Ale tak się bawić, jak ci synowie robotników i chłopów, którzy są dziś studentami, może tylko młodzież wolnego kraju.

Na estradzie — uśmiechnięty starszy człowiek.

To przewodniczący delegacji radzieckiej, **prof. Oparin.** Wita młodzież w imieniu narodów Wielkiego Związku Rad.

Mówi: **„Widzimy, jak rozwinęła się w Polsce organizacja nauki. Przed wami otwiera się jasna droga wielkich osiągnięć, pracy dla waszej Ojczyzny i po koju na całym świecie".**

Zdzisław klaszcze wraz z innymi. Słyszy imię **Stalina**, wykrzyknięte pełnym entuzjazmu głosem. Cała sala podchwytuje: **Stalin! Stalin! Stalin!...**

A potem znowu zabawa. Roześmiane twarze, grzmiące hołubce, wspólne z radością i wzruszeniem śpiewane pieśni — rozgadane, wesołe grupy... Skośnooki student tańczy z Warszawianką — student — syn polskiego robotnika — zwierza się studentowi — synowi albańskiego chłopa z egzaminacyjnych wyników. Młodzież wita Zlot...

Grupa Chińczyków śpiewa „Piosenkę Nowych Chin". **Zdzisław** stoi w ciasnym kręgu słuchając chińskiej pieśni. Słowa są niezrozumiałe ale przecież każdy wie, że jest to pieśń o miłości Ojczyzny, o pracy, szczęściu i walce.

Jeszcze nie milkną brawa i radosny śmiech, gdy **Li-Dzia-Siua**, studentka chińska zaczyna śpiewać najpoprawniejszą polszczyzną „Szła dzieweczka do laseczka..." Zdzisław nigdyby nie uwierzył, że to śpiewa Chinka, gdyby nie widział jej tuż przed sobą na estradzie.

Potem Albańczycy śpiewają pieśni partyzanckie, a za nimi mieszany chór polsko-czeski z SGPiS-u pieśni ludowe.

Teraz cała sala łączy się w jeden łańcuch dłoni i Zdzisławowi, kiedy śpiewa „Miliony rąk" i radziecką pieśń o Ojczyźnie, wydaje się, że podobny łańcuch opasuje całą kulę ziemską.

Megafony zainstalowane na sali przynoszą ze stadionu pieśni chóru Liceum Pedagogicznego TPD z Płocka.

Przed domem zespół **WSR z Olsztyna** tańczy mazura. Na prośbę gości zagranicznych Olsztyniacy bisują krakowiaka. Naukowcy a wraz z nimi wszyscy studenci klaszczą w takt melodii, ktoś rzuca kwiaty na estradę.

A potem — długa, serdeczna rozmowa młodzieży z profesorami całego świata.

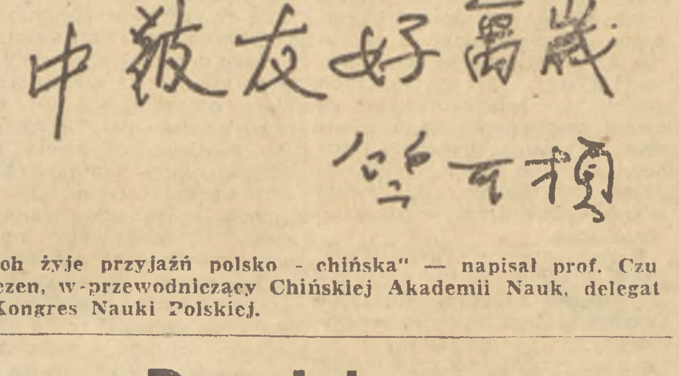
*

Werner Strauch zamyka radio. Transmisja z zabawy polskich studentów skończyła się.

Słuchał jej także młody moskiewski robotnik i czeska studentka.

Polscy studenci pieśnią, tańcem, radością witali zbliżający się Zlot.

(J.B.Z.)



„Niech żyje przyjaźń polsko - chińska" — napisał prof. Czu Ko-czen, w-przewodniczący Chińskiej Akademii Nauk, delegat na Kongres Nauki Polskiej.

Dwudniowa Centralna Narada Propagandystów kół ZMP

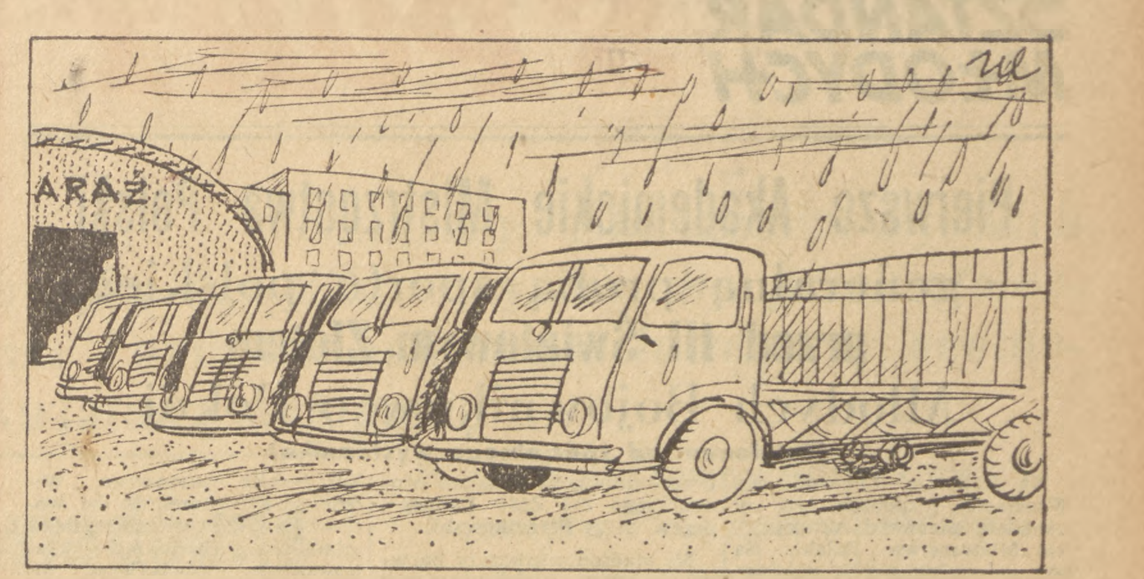
30 czerwca i 1 lipca b.r. w sali konferencyjnej **ZG ZMP** w Warszawie odbywała się **Centralna Narada Propagandystów z udziałem 60 aktywistów z kół fabrycznych, szkolnych i gromadzkich ZMP.** Celem narady była **ocena broszur wydanych przez ZG ZMP oraz omówienie całokształtu pracy zespołów szkoleniowych ZMP, w związku z zakończeniem roku szkolenia i przygotowaniem się do opracowania planu pracy na rok przyszły.**

Referat wygłosił zastępca kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji ZG ZMP tow. **Barcikowski.**

W ożywionej dyskusji na szczególne wyróżnienie zasługują wypowiedzi kol **Edmunda Gloca z huty „Baildon", kol. Antoniego Kowalskiego z Warszawskiego Urzędu Telefonów, kol. Henryka Dziurki, tokarza z Sosnowieckiej Fabryki Armatur oraz kol. Marii Bieńkowskiej z zespołu wiejskiego Lubosz Nowy woj. poznańskie.** Dyskutanci ci słusznie wskazali na wiele braków i niedociągnięć w broszurkach szkoleniowych oraz dzieląc się własnym doświadczeniem mówili o ciekawych metodach szkolenia.

Po naradzie uczestnicy otrzymali w podarunku od ZG ZMP książki, a następnie zwiedzali Warszawę. (z)

Dokument



Wytwórnia Filmów Dokumentarnych w Warszawie na ulicy Chełmskiej nie ma zamiaru schronić pod dach pięciu nowych podwozi samochodowych marki „Star", które wstawiła na swoje podwórze w październiku ub. roku.
Prosimy Wytwórnię Filmów Dokumentarnych, żeby jak najszybciej usunęła ten dokument, wykazujący jej bezgraniczne szkodliwe niedbalstwo.

(w/g koresp. M.N.)

Żołnierski śpiew i taniec

Trybuny kortów Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego wypełniła po brzegi publiczność warszawska. Wojskowe zespoły artystyczne, wyróżnione na I Ogólnowojskowym Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Artystycznej, przedstawiły społeczeństwu stolicy swój program artystyczny.

W pierwszej części wystąpiły zespoły artystyczne **Marynarki Wojennej, Okręgu Wojskowego Bydgoszcz, O. W. Kraków i Wojsk Lotniczych.**

Na scenie zespół Marynarki Wojennej — chór i orkiestra. Po bokach stają dwaj marynarze z chorągiewkami sygnałowymi w ręku. Sygnalizują: „Morze pozdrawia Warszawę". Po chwili wkracza zespół taneczny, który wykonuje oryginalny, spokojny i rozlewny taniec kaszubski. Układając swój program artystyczny, zespół Marynarki starał się związać go z morzem i sztuką ludową nadmorskich Kaszubów. Marynarze pokazali także w tańcu marynarskim (pełnym humoru i bardzo pomysłowo ułożonym) własne życie i pracę na pokładzie okrętu.

Zespół krakowski odtańczył mało znane tańce rzeszowskie i wykonał taniec gimnastyczny, który wraz z ćwiczeniami gimnastycznymi lotników wykazał wysoki poziom kultury fizycznej naszego wojska. Nie zważając na upał, żołnierze lekko i płynnie wykonali szereg trudnych, nieomal akrobatycznych figur gimnastycznych. Korty CWKS długo rozbrzmiewały oklaskami zachwyconej publiczności.

W części drugiej ujrzeliśmy zespoły: krakowski, warszawski, bydgoski i wrocławski.

Na trybunach zaległa głęboka cisza, gdy st. strzelec Marcinkowski z zespołu warszawskiego recytował **„Komunę Paryską" Broniewskiego.** Recytacja stała na wysokim poziomie; Marcinkowski recytował z uczuciem i potrafił to uczucie odpowiednią intonacją głosu i akcentowaniem ważnych momentów przekazać słuchaczom, dowodząc swoich zdolności recytatorskich.

Dobrą próbę prawdziwego wojskowego repertuaru pokazał Wrocław. W rytm wykonywanej przez chór i orkiestrę wesołej pieśni radzieckiej „Dunia" przed oczyma widzów rozegrało się wesołe widowisko, wykonywane przez tańczących żołnierzy.

Zespół bydgoski pokazał w drugiej części **„Szopkę polityczną"** pióra elewa **Brożyny, Piszczyka i Dudka.** Wszyscy trzej są członkami ZMP. Uderzenie w zdrajców narodu i podżegaczy wojennych — oto cel, jaki postawili sobie autorzy „Szopki". Cel ten niewątpliwie udało się im dobrze wypełnić, choć „szopka" wymaga jeszcze pewnych poprawek.

Najlepszy poziom artystyczny osiągnął jednak bezsprzecznie — jako całość — zespół artystyczny O. W. Kraków. Jego repertuar jest dość różnorodny: od poważnego i trudnego utworu Chaczaturiana na chór i orkiestrę do prostych, lecz pięknych pieśni ludowych. Balet tańczy poloneza, mazura, tańce rosyjskie i taniec góralski. Szkoda tylko, że w repertuarze zespołu krakowskiego brak utworów o tematyce żołnierskiej.

Program występów zmierza do końca. Na scenie uzbrojeni żołnierze. Swoją bojową postawą zdają się mówić „nie" podżegaczom wojennym. Brzmi pieśń żołnierska. Za nimi tupot wielu nóg kolumny, nad którą powiewają czerwone i biało - czerwone sztandary. Widowisko jest tak wspaniałe, że publiczność długo nie podnosi się z miejsc i pozdrawia entuzjastycznie żołnierzy niemilknącymi oklaskami i okrzykami.

Występy wojskowych zespołów artystycznych wykazały wysoki poziom pracy kulturalno-oświatowej w naszym wojsku, a repertuar i jego doskonałe wykonanie — były przepojone głębokim patriotyzmem, miłością do ojczyzny, do pokoju, do naszego brata i sojusznika — ZSRR. Występy zespołów wykazały, że na straży naszego pokojowego budownictwa stoi mężny, kulturalny, świadomy, kochający swoją ojczyznę — żołnierz polski.

J. B.

Pielęgniarki z Elbląga powiększają naszą armię zdrowia

W sierpniu br. Ośrodek Szkolenia Młodych Pielęgniarek w Elblągu opuści 100 młodych dziewcząt — przyszłych pielęgniarek. Na początku roku szkolnego zjechały się one z całej Polski do nowoodremontowanego budynku, przystosowanego do potrzeb internatu i szkolenia. Większość z nich, bo aż 75 proc. to córki chłopów. Pozostałe 25 proc. — pochodzenia robotniczego. Obecnie w jasnych, estetycznych, higienicznie urządzonych pokojach przygotowują się do repetycji i egzaminów. Dziewczęta uczą się pilnie. Podzieliły się na piątki samokształceniowe i powtarzają całą teorię zasad pielęgniarstwa. Najłatwiej przyswajają sobie wykłady z nauki o Polsce współczesnej, gdyż jak mówi kol. Wanda Krawczyk: „Tu można odpowiedzieć własnymi słowami, tak jak się czuje obecną rzeczywistość. To nie łacińskie nazwy chorób i leków. Chociaż dzisiaj mamy już opanowane wszystkie przedmioty i z pewnością uzyskamy świadectwo pielęgniarskie."

Dziewczęta wiedzą, ile zawdzięczają Państwu Ludowemu. Tak np. kol. **Stanisława Pielech** zdaje sobie sprawę z tego, że przed wojną nie mogłaby wyjść ze wsi na naukę. Dziś pragnie ona po skończeniu kursu wrócić do rodzinnego **Trzcieńca Dużego** i pracować tam na **Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.**

Po nauce dziewczęta chodzą odpocząć do świetlicy bogato zaopatrzonej w pisma, lub na boisko, aby pograć w siatkówkę. Często chodzą na wycieczki krajoznawcze oraz do kina i teatru. Dziewczęta biorą również żywy udział w życiu społecznym. W III Tygodniu Zdrowia przeprowadzały pogadanki w zakładach pracy i szkołach. 42 koleżanki zgłosiły się na krwiodawców, chcąc w ten sposób przyczynić się do ratowania zdrowia i życia ludzkiego.

Obecnie absolwentki praktykują w Szpitalu Specjalistycznym w Elblągu.

Oddziałowa Szpitala, ob. **Maternowska**, wyraża się o pracy młodych praktykantek z uznaniem: **„Pracują bez zarzutu. Są zdyscyplinowane, posłuszne i pracowite".**

Uczennice wkrótce opuszczą szkołę. Ich piękna praca oraz praca koleżanek z innych szkół pielęgniarskich przyczyni się do podniesienia zdrowotności wśród ludzi pracy, budowniczych lepszego jutra.

ST. SUCHOŻEBRSKA
Dyr. Ośrodka Szkolenia MP PCK z internatem w Elblągu

RADIO

na dzień 3 lipca 1951 r. (wtorek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00 Gimnastyka 6.05 Wiad. sportowe 20.26 Stan pogody 19.58.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Pieśni masowe różnych narodów, 6.15 Muzyka, 6.45 Polska pieśń masowa, 7.00 Muzyka, 8.00 Koncert, 8.30 Aud. dla kolonii i obozów letnich dzieci starszych — „Idziemy na wycieczkę" — opow., 8.50 Muzyka, 9.45 Informacje, 9.50 Melodie operetkowe, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Utwory wiolonczelowe, 10.55 „Z fabryki na wieś" — opow. A. Pokorskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Orkiestry dęte, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 15.50 Przegląd prasy literackiej, 16.20 „Służba krwi" w Związku Radzieckim — pog., dr. Artura Hausmanna, 16.35 Koncert, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego", 18.00 Kompozytor Tygodnia — Dymitr Szostakowicz, 18.40 Koncert, 19.20 „Stanisław Staszic — krzewiciel nauki i oświaty" — aud. w opr. J. Piaseckiego, 19.40 Muzyka, 20.30 Pieśni polskie — śpiewa Ewa Bandrowska - Turska, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 „Pieśń Robesona" — słuchowisko Peter Szasza, 22.20 Kwartet Haydna, 22.45 Muzyka, 23.17 Hymn.

Poczta „Sztandaru Młodych"

Kol. Mieczysław Banaszyński, Bytom, Państwowa Opera Śląska.

List Wasz, Kolego, sprawił nam naprawdę dużą przyjemność. Piszecie w nim: *„Jesteśmy zespołem pracującym w centrum polskiego życia górniczego. Śmieszne, że istnieją jeszcze ludzie, którzy utrzymują z uporem, że praca artysty jest oceniana tylko przez inteligencję znającą „arkana sztuki", rozumiejącą muzykę, choreografię. Po zaangażowaniu się w Operze Śląskiej byłem radośnie rozczarowany widownią. Nigdzie nie odczuwałem tyle ciepła, tyle zrozumienia ze strony widowni, co tutaj. Po niedawnej prapremierze baletu Maklakiewicza „Złota kaczka", mój przygodny rozmówca, robotnik z huty „Pokój" powiedział: „Niby to legenda, nie mówiona, ani nie śpiewana, a tylko grana i tańczona, a jednak jakie to piękne! I nie tylko dlatego, że barwne kostiumy i śliczne dekoracje, ale dlatego, że ten taniec i muzyka mówią wyraźnie, jak słowa, bo to wszystko o naszym życiu". Czyż to nie najszczersza i najmilsza recenzja?"*

Wspominacie, Kolego i o tym, że powstało u Was koło ZMP, napiszcie nam koniecznie, czy praca koła wpływa pozytywnie na Waszą pracę zawodową. Czekamy na dalsze listy. Za widokówkę i pozdrowienia serdecznie dziękujemy.

Kol. Józef Lenz, Krąplewice, p-ta Laskowice.

Niestety, korespondencja Wasza do druku się nie nadaje. Zawiera zbyt dużo ogólników. Piszecie np. tak: *„...młodzież była pod ostrym wpływem wroga klasowego, kułaka. Jednak dzięki naszemu wysiłkowi udało się nam młodzież tę wyrwać spod tego wpływu".* Szkoda, że tak mało napisaliście o tym. Gdybyście szeroko i dokładnie opisali Waszą pracę uświadamiającą, pracę demaskującą wrogość kułacką, pracę wychowawczą — to wtedy wiele kół wiejskich mogłoby się z Waszej korespondencji uczyć, mogłoby za przykładem Waszego koła wzmocnić pracę wychowawczą wśród młodzieży niezorganizowanej.

Pamiętajcie, Kolego, o tym że dobra korespondencja **powinna nie tylko informować, ale przede wszystkim uczyć, podawać metody pracy, przekazywać doświadczenia nabyte w pracy czy nauce.**

Nie zrażajcie się jednak, Kolego, tym niepowodzeniem „Nie od razu Kraków zbudowano" — powiadają. Jesteśmy pewni, że następne Wasze korespondencje będą dużo lepsze. Pozdrawiamy Was serdecznie.

Kol. Genowefa Ruchlewicz, Łódź.

Dziękujemy za nadesłaną korespondencję, która zapoznała nas z przebiegiem Narodowego Plebiscytu Pokoju na terenie Waszej szkoły. W swym liście do redakcji pisałyście również Koleżanko: *„Jestem jeszcze młoda, chcę żyć życiem takim, jakie stworzył nam ustrój naszego Ludowego Państwa. Okropność przeżytych lat nasunęła mi widmo strasznej nowej pożogi. Nie, nigdy więcej wojny! Nie chcę patrzeć na śmierć i głód moich najbliższych. Nie chcę, aby ginęła nasza młodzież. Jestem córką chłopa i dziś otrzymałam możność zdobywania wiedzy. Dziś jestem w Technikum Włókienniczym w Łodzi i korzystam z możności kształcenia się. Osiągnięcia swoje zawdzięczam jedynie obecnemu ustrojowi i naszej Ludowej Ojczyźnie. Za to jestem Jej wdzięczna i za to Ją kocham".*

List Wasz — tak jak zresztą wiele innych podobnych listów z całej Polski — jest jeszcze jednym dowodem, jak przyszli budowniczowie naszego radosnego i szczęśliwego życia gorąco pragną pokoju.

Życzymy Wam, Koleżanko, dalszych osiągnięć w Waszym codziennym życiu oraz prosimy o dalsze utrzymywanie z nami kontaktu.

Kol. Kol. Łucja Chołujówna, Stanowice, Ludwik Adamowski. Przypominamy, że pisząc do nas **należy podawać dokładny adres.**

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Liceum Drogistowskim w Łodzi

Na zakończenie roku szkolnego w Liceum Drogistowskim w Łodzi przybyło około 500 uczennic i uczniów tej szkoły.

Po przemówieniu dyrektora ob. Czubryta, który podkreślił dużą pomoc, jaką organizacja ZMP-owska dała szkole w walce o wyniki nauczania, odbyło się wręczenie przodownikom nauki i pracy społecznej dyplomów. Otrzymując dyplom kol. **Durdonek** powiedziała: „W nauce pomogła mi organizacja ZMP-owska i ludowa szkoła. Dzięki nim osiągnęłam dobre wyniki i dlatego dziękuję organizacji i Radzie Pedagogicznej".

Kol. Durdonek to córka drwala z Puszczy Białowieskiej. Rodzice jej nie mogli przed wojną nawet marzyć, aby ich córka kształciła się w szkole średniej. Dziś kol. Durdonek jest już absolwentką i przodowniczką nauki i pracy społecznej.

Po wręczeniu dyplomów absolwenci szkoły otrzymali świadectwa dojrzałości, a wszystkim przodownikom nauki i pracy społecznej z klas niższych wręczono nagrody książkowe.

Akademię zakończono częścią artystyczną w wykonaniu zespołu tejże szkoły.

J. PILICHOWSKI

RUKSANDO PALADI 3)

Żmija

Z początku Liana nie wierzyła. Ona przecież słyszała jak partyjni na ulicy przed szkołą albo w domu kultury z ludźmi rozmawiali, słyszała i to, co jej brygadier mówił. A teraz oto wierzy! Inaczej to nawet i być nie może! Najpierw przybiegła Safta — adwentystka. Jednym tchem, jak by za nią byk Ilina pędził, krzyczała jak opętana: — Oj, ratujcie, pomóżcie, dobrzy ludzie. Widziałam ją! Oj, oj, widziałam ją, niech umrą moje dzieci, jeżeli kłamię! Tylko, gdy ja na nią tak uważnie popatrzyłam, to ona jak obłok nagle się rozpłynęła! Żebym na starość dachu nad głową nie miała! Wiedźcie o tym: koniec świata nadchodzi, dobrzy ludzie! Żałujcie za grzechy swoje!

Chłopi głowami pokiwali, popatrzyli na nią jak na wariatkę. Ale jej adwentyści uwierzyli. Tylko że mało ich było, i nikt ich we wsi nie słuchał. Gdy to i pop potwierdził, że on swoimi oczami widział, jak żmija z kapusty od strony ogrodu kolektywnego wypełzła — to zmieniło sprawę. Pop opowiadał, że u tej żmii łeb urodziwy, cały w łuskach, jota w jotę jak w apokalipsie opisano. Opisywał on tę żmiję bardzo drobiazgowo i szczegółowo i mówił, że niby to za grzechy ludzi, którzy nie wiedzą co czynią, posłana jest ta żmija na świat, jako kara boska, że wszystko ona ogniem podpali... Zbytnio już ludzie jedni na drugich się rzucają i na cudzą, dobrą ziemię się rozłakomili...

Zaczęli w to wierzyć i niektórzy ze średniorolnych, z tych, którym ziemię zamieniono, i gdy, bywało, posprzeczają się z członkami kolektywu, to natychmiast krzyczą: — Oto nadchodzi koniec świata, wówczas zobaczysz, jaką to wy odpowiedź będziecie mieli.

Widziała ją także i wiejska wariatka Nikulina. Ona to — duszyczka czysta, niewinna — zobaczyła ją i nie przestraszyła się jej.

Towarzysz brygadier mocno się rozgniewał, gdy usłyszał pewnego razu, jak oni w brygadzie w czasie obiadu o tej żmii opowiadali. On jest bardzo prędki i narwany! Zwymyślał wszystkich co o tym opowiadali i w to wierzyli, porozstawiał wszystkich świętych po kątach i w końcu krzyknął: — Żebym ja o tej żmii więcej nie słyszał! To wszystko bajki i brednie, wymysły kułaków — żebyśmy na ogrodzie pracę rzucili. Czy to u was pomieszanie i postradanie rozumu nastąpiło?

Jedni stanęli po jego stronie, a drudzy kręcili głowami.

— Dlaczego to on tak zawsze przeciwko kułakom występuje? — myślała Liana. — Dlaczego to, według niego, wszystkiemu są winni kułacy? A przecież ani jeden kułak, ani u nas we wsi, ani w Dajenach, nawet słowem nie odzywał się o niczym. Zaczęli się czegoś bać i tylko swoimi sprawami i pracami się zajmują.



Uch, już tak, jak Liana, to na pewno ich nikt nie nienawidził.

— Ale gdy są oni niewinni, to niewinni, cóż na to poradzić? W sercu jej wszystko ogniem płonęło, takim samym, jak ogień niebieski, który wszystko spala. I serce jej było, jak ogród bez kwiatów i płodów. Jakby tam zwijała się i syczała rozwścieczona żmija, o której to ludzie opowiadali.

Tylko ona jedna znała i wie działa, co znaczy ten ból, co gniecie jej plecy mocniej od worka ciężkiego, to upokorzenie, od którego cała jej twarz płonie ogniem w każdą niedzielę, gdy z Dajen do nich przychodzi na zabawę Dymitr i zawsze tylko kręci się i tańcuje z córkami bogaczy albo nawet średniorolnych — jaką i ona była — a wykręca je w tańcu tak, że im tylko spódnice w powietrzu fruwają. A oto dziś serce jednak ciągnie ją do Dajen, powiedzieć mu raz na zawsze: — Słuchajno, Dymitr! Że ty mnie oszukałeś i rzuciłeś — to pal cię diabli! Nie braliśmy z sobą ślubu. Dosyć ze mnie cała wieś naśmiała się, że ja sobie wiano szykowałam, a matka wciąż swatów oczekiwała. Ale żebyś ty więcej ze mnie wyśmiewać się nie odważył, bo jeżeli nie przestaniesz — to cię do milicji zaskarżę. I dlaczego ty się wciąż brygady czepiasz? Czy to ja dla ciebie brygadą jestem, czy co? I żebyś ty wszystkim durniom się nie chwalił, że między nami było to, czego nie było, a nie, to i do ciebie żmija się dobierze — podpalę ja i ciebie!

Oto tak powiedzieć, a potem niech będzie to, co będzie!

Teraz oto ona jedna ze swoimi dręczącymi myślami, a słońce stoi wysoko, wprost nad samą głową.

Słonecznik stoi, jakby słońca pilnował, żeby nie uciekło. Liana przezwycięża się i wstaje... Nie, nie wejdzie ona już więcej do brygady ogrodowej, ani nawet do jakiejkolwiek innej... Czyż to ona ma się na śmiech ludzki wystawiać? Albo to ona nie robotnica, czy co? Nie gospodyni? Dlaczego wisi to jakieś przekleństwo nad nią, i co ona temu wszystkiemu winna?

Coraz bardziej przyśpiesza kroku, jakby ziemia jej stopy parzyła. Tylko żeby go chociaż zastać... Zbyt wiele czasu straciła na te swoje rozmyślania.

Oto zza wzgórza pokazały się pierwsze słomiane dachy wsi Dajeny. Nawet nie zauważyła, jak minęła wypas. Oto i zabudowania Ispasa pokryte dachówką, dumnie błyszczące pod promieniami słońca. Liana cichutko, jak złodziej, obchodzi wieś. Skręca na okólną drogę, która do wodopoju prowadzi. Żeby chociaż nikogo nie spotkać... Ale z kim że tu można się spotkać teraz?

(d.c.n.)

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Pierwsze Akademickie Mistrzostwa Polski — generalną próbą sportu polskiego przed III Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Na stadionie Gwardii we Wrocławiu rozpoczęły się w niedzielę pierwsze Akademickie Mistrzostwa Polski. Są one generalną próbą polskiego sportu studenckiego przed III Zlotem oraz przed organizowanymi w jego ramach XI Letnimi Światowymi Igrzyskami Akademickimi w Berlinie. Przeszło 1.200 sportowców staje do walki o pierwszeństwo i zaszczytne tytuły akademickich mistrzów Polski na boiskach, bieżniach i pływalni we Wrocławiu.

Uroczyste otwarcie mistrzostw nastąpiło w niedzielę w godzinach przedpołudniowych. Na trybunie honorowej stadionu Gwardii zajęli miejsca między innymi KW MZS **Bernard Berenau**, sekretarz ZG ZMP **Józef Faruga**, przewodniczący wydziału studenckiego ZG ZMP **Ładosz** i przew. AZS **Strzałkowski**.

Na stadion wkroczyły barwne kolumny uczestniczących w mistrzostwach zawodników. Ustawili się oni na boisku, gdzie wysłuchali przemówień kolegów Strzałkowskiego i Bereanna (fragment przemówień podajemy oddzielnie).

Następnie akademicki mistrz świata, zasłużony mistrz sportu **Stawczyk** złożył ślubowanie w imieniu zawodników. Przy dźwiękach hymnu narodowego i ŚFMD dokonano wciągnięcia na maszt flagi państwowej i AZS. Z tą chwilą mistrzostwa zostały otwarte. Wśród oklasków publiczności kolumny uczestników mistrzostw przedefilowały wokół boiska sportowego. Widzieliśmy reprezentantów środowiska AZS warszawskiego, gdańskiego, gliwickiego, krakowskiego, lubelskiego, olsztyńskiego, poznańskiego, szczecińskiego, toruńskiego i wrocławskiego. Defilujące grupy wznosiły skandowane okrzyki „Pokój — Bierut — Stalin" — „Cześć pracy dla pokoju" — „Niech żyje Związek Radziecki" — „Zdobywamy SPO".

Na czele kolumny czterej wybitni sportowcy AZS-u **Kocerka, Stawczyk, Gruszczyńska i Potrzebowski nieśli** wielki sztandar biało-czerwony, czerwony, niebieski i biały z emblematami AZS-u.

Po południu rozpoczęły się pierwsze rozgrywki. **(R)**

Ślubowanie

Zasłużony mistrz sportu, akademicki mistrz świata Zdzisław STAWCZYK ślubuje w imieniu zawodników:

Przyrzekamy, że startując w I-szych Akademickich Mistrzostwach Polski, walczyć będziemy o zaszczytne tytuły dla chwały i dalszego rozkwitu sportu Polski Ludowej, dla wykonania wielkich zadań Planu 6-letniego, wzmacniania sił obronnych naszego kraju przeciw zakusom anglo-amerykańskich imperialistów, dla utrwalenia pokoju.

Pozdrowienia dla polskich studentów

(Wyjątek z przemówienia sekretarza KW MZS kol. Bernarda Berenau)

„Pozwólcie mi w imieniu Międzynarodowego Związku Studentów, w imieniu jego 5-ciu milionów członków złączonych we wspólnej walce o pokój, o demokratyczne nauczanie i o szczęśliwą przyszłość — przekazać najgorętsze pozdrowienia dla reprezentantów akademickiego sportu Polski Ludowej i dla wszystkich studentów Polski.

Napływające z całego świata meldunki donoszące o wielkim entuzjazmie w przygotowaniach studentów do XI Letnich Igrzysk Akademickich pozwalają przypuszczać, że Igrzyska Berlińskie przewyższą wszystkie dotychczas organizowane imprezy MZS-u.

Od Equadoru do Chin, od Finlandii do Południowej Afryki wszelkimi możliwymi drogami w walce przeciw policji i faszystowskim rządom kierowani duchem przyjaźni, wielką ideą walk o pokój — dążą studenci sportowcy na wielkie spotkanie młodzieży w Berlinie.

Przygotowania do XI Igrzysk akademickich są nierozerwalną częścią Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Ani atak policji Adenauera na siedzibę komitetu przygotowawczego Zlotu w Niemczech Zachodnich ani próby rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i innych krajów kapitalistycznych, aby przeszkodzić młodzieży tych krajów w udaniu się na Zlot, ani dolary planu Marshalla wyasygnowane specjalnie na kampanię przeciw Zlotowi nie przeszkodzą w zatrzymaniu wspaniałego Zlotu Młodzieży całego świata. Zlot będzie wielkim zwycięstwem pokoju, wielką klęską tych, którzy przygotowują wojnę.

Naprzód do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój!

Niech żyje Pokój na całym świecie!

CWKS remisuje z Włókniarzem—Łódź

W niedzielnym meczu CWKS jeszcze raz potwierdził, **że w obecnej formie nie może liczyć na sukcesy**. Przodownik tabeli ligowej nie wykorzystał takiego atutu, jakim jest własne boisko, remisując z łódzkim Włókniarzem 0:0. Początki gry wczorajszego spotkania były bezbarwne i zamieniły się w bezmyślną kopaninę. **Oba zespoły nie potrafią prowadzić żadnego składnego ataku**, który mógłby zakończyć się bramką.

W 23 minucie gry zdarzył się wypadek rzadko spotykany na boisku piłkarskim. Skrzydłowy Włókniarza Zygmuncik centruje, a wylatujący bramkarz CWKS Stefaniszyn, po złapaniu piłki, w sposób brutalny uderza głową w brzuch nadbiegającego Gusławskiego z Włókniarza. Łodzianin nieprzytomny zostaje wyniesiony z boiska. Sędzia spotkania ob. Wasilewski (zresztą dopiero po bardzo długiej naradzie z zawodnikami), **usuwa Stefaniszyna z boiska. Odtąd CWKS i Włókniarze grają w dziesiątkę**. Bramki wojskowych broni ich prawoskrzydłowy Sąsiadek.

Kierownictwo CWKS-u **wymienia** Poświata, grającego w napadzie, na rezerwowego bramkarza Kłaczka, który po kilku minutach gry w ataku zajmuje miejsce w bramce.

Przewagę w tym okresie gry mają wojskowi. W drugiej połowie spotkania gra się wyrównuje, ale napady obu zespołów nie potrafią skutecznie strzelać. Nawet Brejter, który był najlepszym w ataku wojskowych, pudłuje z odległości jednego metra, przenosząc nad bramką.

Bardzo dobrze grał bramkarz łodzian Szczurzyński, **który w dużym stopniu uchronił swą drużynę od porażki**. Linie defensywne obu drużyn spisały się dobrze. Bardziej podobała się para łódzkich obrońców: Baran — Włodarczyk. W ataku łodzian bardzo słabo zagrał członek kadry narodowej Szymborski. W CWKS-ie **na najwyższą** notę zasługuje Breiter w ataku i Sobkowiak w obronie. Koniec gry przynosi przewagę Włókniarzy, którzy jednak zawodzą pod bramką. Do słabego poziomu tego spotkania dołączył się również sędzia ob. Wasilewski, który wykazał kompletny brak zdecydowania. Jego mylne orzeczenia krzywdziły oba zespoły.

Zawodom przyglądało się ok. 8.000 publiczności.

B. TUSZYŃSKI

Chlubna rocznica Komunistycznej Partii Chin

W numerze 26 (138) pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" ukazał się artykuł wstępny, którego fragmenty drukujemy poniżej:

Dnia 1 lipca naród chiński i międzynarodowy ruch komunistyczny uroczyście obchodzą chlubną datę — 30 rocznicę istnienia Komunistycznej Partii Chin.

Trzydzieści lat — to stosunkowo krótki okres czasu. Ale jakże wspaniałą i bohaterską drogę przeszła partia, która całą swą działalność, całą energię, doświadczenie i mądrość swych przywódców oraz ofiarność szeregowych bojowników poświęciła obudzeniu, wychowaniu i zorganizowaniu chińskich mas ludowych, obronie ich interesów. W ciągu tysiącleci pracowity naród chiński uginał się pod jarzmem ciemięzców; przez sto przeszło lat drapieżcy imperialistyczni szarpali jego żywe ciało. Partia komunistyczna stanęła na czele narodowo-wyzwoleńczej walki ludu chińskiego i ukoronowała ją całkowitym zwycięstwem: Chiny stały się krajem niepodległym, republiką ludową, która zrzuciła jarzmo imperialistów, rozbiła reakcyjny reżim kliki Czang Kai-szeka.

Komunistyczna Partia Chin stawia sobie za cel doprowadzenie kraju do socjalizmu. Rozumie ona jednak, że nie można przeskoczyć obecnego etapu rozwoju, kiedy w gospodarce obok sektora państwowego istnieje również sektor prywatno-kapitalistyczny, państwowo-kapitalistyczny i drobnotowarowy. Mimo wszystkich tych skomplikowanych splotów istnieją w Chinach wszelkie warunki ku temu, aby sektor państwowy utrzymał dominującą pozycję i zadecydował o rozwoju Chin na drodze wiodącej do industrializacji kraju, do socjalizmu.

Władza państwowa w Chinach nie jest dyktaturą proletariatu. Stanowi ona dyktaturę demokracji ludowej, której podstawą jest sojusz klasy robotniczej, chłopstwa i drobnomieszczaństwa, ale przede wszystkim sojusz klasy robotniczej i chłopstwa, albowiem klasy te stanowią 80 — 90 procent całej ludności Chin. Od sojuszu tych dwóch klas zależy przejście od nowej demokracji do socjalizmu. Dyktaturą demokracji ludowej kieruje klasa robotnicza, która gwarantuje, iż rozwój kraju pójdzie drogą wiodącą do socjalizmu.

Komunistyczna Partia Chin, która przeszła trudną i ciernistą drogą, znaczoną nie tylko sukcesami lecz również niepowodzeniami i niezliczonymi ofiarami, wywalczyła zwycięstwo dlatego, że stale i niezłomnie kierowała się teorią marksizmu - leninizmu. Zwycięstwo rewolucji chińskiej jest triumfem marksizmu - leninizmu, nowym potwierdzeniem międzynarodowego charakteru tej wielkiej nauki. Rewolucja chińska zwyciężyła dlatego, że marksizm - leninizm odniósł niepodzielne zwycięstwo w chińskim ruchu robotniczym.

Niezwyciężona nauka marksizmu - leninizmu dotarła do Chin po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Wielkie doświadczenie rosyjskie wskazało „wszystkim krajom coś niecoś i to wielce istotnego z ich nieuniknionej i niedalekiej przyszłości" (Lenin).

Olbrzymiej pomocy udzielał i udziela komunistom chińskim towarzysz Stalin, który odnosił się zawsze z wielką uwagą do walki narodu chińskiego o wolność i niepodległość. Towarzysz Stalin wniósł olbrzymi wkład teoretyczny do opracowania zagadnień rewolucji chińskiej. Cały bieg rozwoju rewolucji chińskiej potwierdził w pełni analizę i przewidywania towarzysza Stalina.

Towarzysz Stalin wskazywał, że rewolucja chińska — po Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — znacznie rozszerzy na Wschodzie wyłom we froncie imperialistycznym. Tak też się stało. Proroczo brzmią słowa wypowiedziane przez towarzysza Stalina przeszło 25 lat temu: „Siły ruchu rewolucyjnego w Chinach są niezmiernie wielkie. Nie ujawniły się one jeszcze należycie. Ujawnią się one jeszcze w przyszłości. Władcy Wschodu i Zachodu, którzy nie widzą tych sił i nie liczą się z nimi w należytym stopniu, na tym ucierpią".

W dziedzinie marksistowsko-leninowskiego kierowania Komunistyczną Partią Chin, opracowania zagadnień rewolucji chińskiej na bazie marksizmu - leninizmu, wybitne zasługi posiada doświadczony wódz Komunistycznej Partii Chin, towarzysz Mao Tse-tung. „Jesteśmy wdzięczni Marksowi, Engelsowi, Leninowi i Stalinowi — mówił Mao Tse-tung — za to, że dali nam broń. Bronią tą są nie karabiny maszynowe, lecz marksizm-leninizm".

Marksizm-leninizm dał Komunistycznej Partii Chin możność orientowania się w sytuacji, zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości.

Dzięki nauce marksizmu-leninizmu Komunistyczna Partia Chin właściwie postawiła i rozwiązała zasadnicze zagadnienie rewolucji chińskiej — kwestię agrarną. Na wszystkich etapach historii Komunistycznej Partii Chin towarzysz Mao Tse-tung występował zdecydowanie przeciwko tym wszystkim, którzy nie doceniali znaczenia walki antyfeudalnej, wyjaśniając, że klasa obszarników jest ostoją imperializmu w Chinach, że jest ona zainteresowana w zacofaniu Chin, hamuje ich rozwój i przyczynia się do ujarzmienia kraju przez imperialistów. W toku wojny narodowo-wyzwoleńczej chińska klasa robotnicza i jej awangarda — partia komunistyczna — troszczyły się szczególnie o zacieśnienie sojuszu z chłopstwem. W chwili obecnej mądra polityka marksistowsko - leninowska, prowadzona przez partię w dziedzinie realizowania reformy rolnej, pozwala stopniowo, ale pewnie, etapami, z uwzględnieniem właściwości poszczególnych okręgów, likwidować obszarniczą własność ziemską, dokonać najdonioślejszej reformy w wielotysięcznej historii Chin.

Cechą charakterystyczną rewolucji chińskiej było to, że w toku tej rewolucji uzbrojony lud prowadził walkę przeciwko uzbrojonej kontrrewolucji. W oparciu o naukę marksizmu-leninizmu Mao Tse-tung kierował zbrojną walką ludu chińskiego o wyzwolenie. Walka ta zakończyła się zwycięstwem. Partia oddawała siłom zbrojnym najlepsze swe kadry, które cementowały armię. Partia wykuwała wielką armię w toku nieustannych bojów.

Komunistyczna Partia Chin rozgromiła oportunistów różnego autoramentu, wypędziła ze swych szeregów kapitulantów, którzy przestraszyli się chwilowych porażek rewolucji, podjęła walkę zarówno przeciwko zwolennikom dogmatyzmu, którzy brali za punkt wyjścia abstrakcyjne formułki i nie uwzględniali konkretnej sytuacji, jak również przeciwko empiryzmowi. Walcząc przeciwko oportunizmowi, przeciwko wrogom partii i ludu, Komunistyczna Partia Chin niezłomnie i niestrudzenie opanowywała bolszewicki styl pracy, uczyła się opracowywać hasła i dyrektywy na podstawie gruntownej analizy konkretnych warunków wewnętrznych i międzynarodowych, uczyła się sprawdzać swe hasła w ogniu walki.

Zwycięstwo rewolucji chińskiej i utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej są największym wydarzeniem dziejowym po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Wydarzenie to spowodowało olbrzymie zmiany w sytuacji międzynarodowej: obóz pokoju, demokracji i socjalizmu stał się jeszcze silniejszy; jeszcze bardziej osłabł obóz imperializmu. Doświadczenie rewolucji chińskiej ma bezcenne znaczenie dla narodów krajów kolonialnych, walczących o wolność i niepodległość.

Kraje obozu pokoju, demokracji i socjalizmu — których jedność wzmocniona została ścisłą przyjaźnią dwóch narodów-olbrzymów, których jedność zapewnia spoistość ideologiczną rodziny bratnich partii komunistycznych — liczą obecnie 800 milionów ludności. Siły tego obozu stale wzrastają, jego pokojowa polityka cieszy się coraz większym poparciem mas pracujących we wszystkich krajach. Walka narodu chińskiego o pokój, jego szlachetna pomoc dla bohaterskiego narodu koreańskiego, budzą sympatie wśród wszystkich miłujących pokój narodów. Agresywne plany imperialistów amerykańskich — tych nowych pretendentów do panowania nad światem — skazane są na sromotne fiasko.

Protest sekretariatu ŚFMD w związku z oświadczeniem ministra Morrisona

Wobec oświadczenia ministra spraw zagranicznych Anglii **Morrisona**, że władze okupacyjne w Niemczech Zach. konsultowały się w sprawie podjęcia specjalnych kroków celem utrudnienia delegacjom młodzieżowym różnych krajów przejazdu przez Niemcy Zach. na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, **sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej** mający swą siedzibę w Budapeszcie, **wystosował do Wysokich Komisarzy USA, Wielkiej Brytanii i Francji w Niemczech Zach. oraz do władz w Bonn pisma, w których wyraził swe oburzenie z powodu zamierzonych szykan.**

Przed III Światowym Zlotem w Berlinie



Aby w Berlinie jak najlepiej zaprezentować NASZĄ KULTURĘ...

Rozsuwa się wolno kurtyna na scenie Opery Poznańskiej. Na ogromnym znaczku zlotowym trzy postacie splecione uściskiem przyjaźni. Od znaczka spływają flagi wszystkich krajów. Orkiestra próbuje instrumenty, zespoły stoją gotowe do tańca i... Krajowy Przegląd młodzieżowych zespołów artystycznych przed Zlotem Berlińskim rozpoczęty! Przez dwa dni zespoły z całej Polski, z ośrodków fabrycznych i wsi, ze szkół i drużyn harcerskich tańczyły i śpiewały, podbijając serca zebranych. Przez dwa wieczory młodzież występowała w poznańskich zakładach pracy, entuzjastycznie przyjmowana przez robotników.



...Bawełniana ósemka z ZPB im. Harnama z Łodzi





...Jedni z najmłodszych — to zespół z Kielczewa z województwa poznańskiego. Z niezwykłym wdziękiem wykonał on tańce wielkopolskie i śląskie.



...Młodzi robotnicy z żupy solnej w Wieliczce wystąpili z ognistym krakowiakiem.

...Bardzo dobry poziom zaprezentowali młodzi włókniarze z Bielskiego Domu Kultury.



Przed zwycięskimi zespołami są jeszcze intensywne przygotowania do wyjazdu na centralnym obozie. Trzeba będzie zlikwidować ostatnie braki i usterki — na Berlińskim Zlocie młodzież polska musi zaprezentować swą kulturę jak najlepiej i jak najpiękniej. (S)

JURIJ GERMAN

KAWA Z CIASTKAMI*)

...w r. 1899 Dzierżyńskiemu udaje się uciec z zesłania. W Warszawie organizacja socjaldemokracji Królestwa Polskiego była wówczas rozbita nieustającymi aresztowaniami i represjami. 22-letni Dzierżyński zdołał w krótkim czasie, przy pomocy warszawskiego robotnika Jana Rosoła i jego syna Antka, odbudować organizację. SDKPiL jako partia masowa była przede wszystkim dziełem jego niezmordowanej pracy i niewyczerpanej energii. Jego oddanie się bez reszty wielkiej sprawie rewolucji — to wzór dla każdego młodego bojownika socjalizmu.

Spotkali się w Warszawie, w ogrodzie Saskim, w mroźny wieczór zimowy. Poznali się od razu, chociaż nie widzieli się od dawna.

Pocałowali się i umilkli zawstydzeni. Nigdy przedtem nie witali się w ten sposób.

— Co za spotkanie! — powiedział wreszcie Antoni.

— Tak, doprawdy niezwykłe — rzekł Dzierżyński.

Stali w szerokiej alei parkowej. Nad nimi zwisały oszronione gałęzie drzew, potrącali ich ludzie, którzy śpieszyli na ślizgawkę lub właśnie stamtąd wracali. Na dole, nad stawem, grzmiała dęta orkiestra, wspaniale lśnił porysowany łyżwami lód, wśród gałęzi zimowych drzew migotały lekkie i kształtne figury łyżwiarzy.

— Co ty tu robisz? — zapytał Dzierżyński.

— Przyglądam się. A ty?

— I ja miałem ten sam zamiar.

— Poślizgamy się — zaproponował Rosół.

— Nie wolno. W takich miejscach można łatwo natknąć się na szpicla. Lepiej usiądźmy tutaj.

Usiedli na zimnej, oblodzonej ławce. Podczas ich rozłąki policzki Rosoła zapadły się, spojrzenie stało się surowe i gniewne, podbródek wysunął się naprzód.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał Dzierżyński. — Schudłeś, zmieniłeś się.

— Choruję — krótko odpowiedział Rosół.

— Co ci jest?

— Gruźlica, jak twierdzi pewien znajomy felczer.

Rosół uśmiechnął się, spojrzał z ukosa na Dzierżyńskiego i nagle powiedział:

— Bardzo cię kocham, Jacku *).

— I ja ciebie kocham — prosto i spokojnie odpowiedział Dzierżyński. — A teraz chcę ci zaproponować, zgadnij co?

— Chcesz pewno, żebym wyjechał do Włoch na leczenie — smutnie uśmiechnął się Rosół — albo żebym nie wierzył lekarzom, którzy zawsze oszukują. Tak? To chciałeś powiedzieć?

Dzierżyński jednak miał na myśli zupełnie co innego. Z błyszczącym wzrokiem zaproponował, by wyprawili „ucztę" z okazji dzisiejszego spotkania. Dobrze? Ostatecznie raz w życiu można pozwolić sobie na taką niewielką ucztę. Do diaska, od pół roku już nie najadł się do syta! Ponadto ma straszną ochotę na kawę. Prawdziwą czarną kawę, która tak rozgrzewa i dodaje sił! Prawda?

Szli powoli, nie śpiesząc się. Dzierżyński opowiadał o Kownie i Wilnie, o fabrykach, o staruszkach szewcach, wspólnie wspominali robotę, młodość.

Wśród zwierzeń i wspomnień wyszli z parku na ulicę i zatrzymali się przed kawiarnią, która wydawała im się niedroga.

— Tutaj? — zapytał Dzierżyński.

— Tutaj — bez wahania odpowiedział Rosół.

Dzierżyński obejrzał się; za nimi było „czysto", jak mawiano w wypadkach, gdy nie było na karku szpicla.

Rosół otworzył ciężkie drzwi z kolorowymi szybami i pierwszy wszedł do lokalu o niskim sklepieniu.

— Zdejmiemy palta?

Ale szatniarz wyszedł już zza przepierzenia i czekał, gotów do odebrania okryć obu gości.

— Zdejmiemy — zgodził się Dzierżyński.

Nie było to zbyt przyjemne; kurtka Dzierżyńskiego była podbita „rybim futrem", które przeświecało wielkimi łysinami.

Szatniarz odebrał od Dzierżyńskiego kurtkę, którą niewiadomo dlaczego nazwał redingotem *) i zaczął zdejmować okrycie z Rosoła. Zdjął z niego cieniutkie, wytarte palto, następnie watowaną marynarkę, wreszcie flanelową kamizelkę. Twarz szatniarza przybrała nieprzenikniony wyraz.

Kawiarnia była maleńka i prawie pusta. Pod matowymi kloszami jarzyły się gazowe lampy. Na czerwonym kominku z cegieł trzaskały rozżarzone, smolne polana. Stolik przy kominku, nakryty świeżym obrusem był wolny. Przyjaciele usiedli, wyciągnęli nogi w kierunku ognia i spojrzeli po sobie.

*

Dopiero tutaj uświadomili sobie, jak zmęczył ich ten dzień, jak przemarzli, jak im się chce jeść i ogrzać przy kominku.

— Tu jest wcale elegancko — zauważył Rosół. — Z przyjemnością przesiedziałbym tu cały wieczór.

— Za darmo nie pozwolą siedzieć — wtrącił Dzierżyński. — Jeżeli się chce siedzieć, trzeba jeść i pić.

Podeszła do nich kelnerka w sztywnym czepku na głowie i w nakrochmalonym białym fartuszku.

— Poproszę jadłospis — powiedział Rosół z taką miną, jak gdyby całe życie nie robił nic innego, tylko włóczył się po kawiarniach.

Zmrużywszy oczy począł odczytywać nazwy potraw — mięsnych, rybnych i jarzynowych, po których następowały słodkie dania, ciastka i ciasteczka.

— Nie, mięso na noc jest ciężkostrawne — powiedział Dzierżyński, choć od rana nie miał nic w ustach prócz pieroga z wątróbką, który kupił u przekupki na ulicy — nie warto, weźmiemy chyba coś lekkiego, z ryby. Przeczytaj, jakie oni tam mają ryby...

Rosół raz jeszcze przeczytał, lecz nie znaleźli nic odpowiedniego i zgodzili się, że wezmą dwie jajecznice z kiełbasą.

— To chyba będzie lżejsze — zdecydował Rosół.

Oprócz jajecznicy zamówili po szklance kawy, Dzierżyński — czarną, Rosół — z pianką i po ciastku. Ciastka wybierali przy bufecie.

Ileż ich tutaj było! Migdałowe, orzechowe, czekoladowe, przekładańce, bezy, babki, z kremem i owocami w cukrze. Wybierali dość długo.

— Poproszę o to z kremem i pistacją — powiedział w końcu Rosół — wygląda dość zachęcająco, co do smaku zaś...

— A dla mnie migdałowe — rzekł Dzierżyński.

Znowu zajęli miejsca przy kominku. Kelnerka w czepku wciąż jednak przy nich stała.

— Dlaczego ona nie odchodzi? — zapytał szeptem Dzierżyński Rosoła.

— Wyglądamy widocznie tak elegancko, że wolałaby odrazu zainkasować pieniądze.

Dzierżyński zaczerwienił się i wyjął pieniądze z kieszeni.

— Oto pieniądze — powiedział — i proszę się pośpieszyć.

*

Wyjął papierosa, chciał zapalić, ale nie znalazł zapałek w kieszeni. Rosół także nie miał zapałek.

— Podejdź do tego grubasa pod oknem — rzekł Rosół — i przypal od niego.

Dzierżyński wstał, natychmiast jednak usiadł i szybko szepnął do Rosoła:

— Tam siedzi szpicel. Kiedyśmy weszli, nie było go. Nie odwracaj się. Udaje, że czyta gazetę, ale właściwie wcale nie czyta, tylko patrzy w lustro i śledzi nas. Trzeba wiać. Żywo!

W tej chwili zbliżyła się kelnerka, niosąc na tacy patelnię z jajecznicą, chleb i sól. Jajecznica skwierczała na patelni.

— Niestety musimy już iść — powiedział Dzierżyński — to wszystko za długo trwało.

Kelnerka otworzyła szeroko oczy:

— Już teraz — powiedziała — wszystko będzie za minutę!

Ale dziwnych gości już nie było. Zmierzali w kierunku drzwi.

Szpicel także wstał.

Stali przy szatni wszyscy razem — wąsaty, z odstającymi uszami szpicel, Dzierżyński i Rosół. Rosół ubierał się pierwszy; najpierw włożył flanelową kamizelkę, potem watowaną kurtkę i płaszcz. W tym czasie Dzierżyński stał tuż obok szpicla, pogwizdywał i patrzył w jego bure oczy. Nie włożył swojej kurtki, wziął ją tylko powoli z rąk szatniarza i od razu za Rosołem wyskoczył na ulicę. W drzwiach usłyszał, jak szpicel wrzasnął wściekłym głosem do obsługującego szatniarza:

— Moje futro, ty durniu!

Dzierżyński dogonił Rosoła ubierając się w biegu. Zrównawszy się z nim powiedział szeptem: „Tu, do bramy!" i szybko przebiegł furtkę wiodącą na ciemne i zaśmiecone podwórze. Był to, na szczęście, znany mu dom przechodni. W bramie zatrzymali się na chwilę. Chore płuca Rosoła z trudem chwytały powietrze.

— Ty, Antek — powiedział Dzierżyński — biegnij dalej, a ja pójdę sobie powoli. W razie czego zatrzymam szpicla. Słowem, jeśli wezmą mnie do więzienia, nie stanie się nic strasznego. Gdybyś natomiast ty z twoją chorobą...

— Przestań! — przerwał mu Rosół.

*

Minęli drugą bramę i wskoczyli w biegu do konnego tramwaju. Wagon był pusty. Rosół zwalił się na ławkę.

— Zdaje się, że udało nam się uciec — powiedział ochłonąwszy trochę.

— Tak, uciekliśmy — potwierdził Dzierżyński. — Lepiej ci?

Rosół nie odpowiedział. Długo jechali w milczeniu. Wreszcie Antek zapytał:

— Żal ci ciastek?

— Bardzo — ze smutkiem odparł Dzierżyński. — Tę kawę, tę jajecznicę i ciastka wciąż mam przed oczami. A najgorsze, żeśmy zapłacili!

Dojechali do krańca miasta i w sklepiku kupili chleba i kiełbasy. Jeść trzeba było na ulicy. Kiełbasa była niesmaczna, słona i twarda, chleb czerstwy. Zjedli i zatroszczyli się o nocleg, który z trudem znaleźli.

Nazajutrz Dzierżyński rozstał się z Antkiem Rosołem; we dwójkę było o wiele bardziej niebezpiecznie niż samemu.

---

*) Z książki J. Germana p.t. „Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim" — wyd. „Książka i Wiedza". W opowiadaniu zamieszczonym powyżej dokonano nieznacznych skrótów (red.).

*) Jeden z pseudonimów Dzierżyńskiego.

*) Angielska nazwa wcietowego surduta.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Kom. Red. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-00-81. Redaktor Naczelny 8-98-61. Dział Korespondentów i Listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01-22. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 18208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-33766